№ 35 — Rocznik XI. Sobota, 13 lutego 1869.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — bezdatny od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 tal. 6 sgr., w Szwecyi 5 tal. 16 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje się w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i nie będą odbierane.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 12 lutego.

Najnowsze doniesienia z Aten potwierdzają wiadomość o utworzeniu nowego gabinetu pod przewodnictwem pana Zaimis i o przyjęciu przez Grecyą rezolucyi konferencyjnéj. Izba ma być niebawem zwołaną, do reprezentantów zaś Grecyi za granicą wydany okólnik, objaśniający politykę nowego rządu. O zaburzeniach ulicznych i o chęci abdykacyi króla Jerzego znów wszystko przycichło.

Przedlitawska rada państwa odbywa od dni kilku ferye zapustne i dopiero dziś ma się zebrać na posiedzenie, na którém wydział konstytucyjny wniesie prawdopodobnie uchwały swe w sprawie galicyjskiéj i zażąda, jak donosi Gazeta Narodowa, upoważnienia izby do zajęcia się rezolucyami galicyjskiemi i do poczynienia odnośnych wniosków. Tymczasem dzienniki wiedeńskie zajmują się wieściami o sporach w łonie ministerstwa. Centralistyczne wojują przeciw mianowaniu hr. Taaffego rzeczywistym prezydentem ministrów, zarzucając mu, iż to on głównie popiera rezolucye galicyjskie, iż to on podjął się przeprowadzenia ugody z Czechami. Popierać go w tém mają hrabia Potocki Alfred i dr. Berger, dr. Brestl ma się przechylać w wielu rzeczach na jego stronę. Sam zaś hr. Taaffe ma działać w porozumieniu z hr. Beustem. Przeciwni zaś są jego planom doktorowie Giskra, Hasner, Herbst i Plener. Czterech więc ministrów przedlitawskich tworzy jeden obóz, a czterech drugi. Mianowanie rzeczywistego ministra-prezydenta, lub w razie gdyby mianowano na tę posadę hr. Taaffego, mianowanie ministra policyi i obrony krajowéj byłoby rozstrzygnięciem sporu na stronę tego obozu, do któregoby nowo mianowany należał. Lecz w takim razie piszą, iż druga strona ustąpiłaby z ministerstwa.

Corresp. du Nord-Est zaręcza, że to hr. Beust, dowiedziawszy się przez policyą o morderczych zamiarach jakiegoś studenta, rodem z Styryi, na życie hrabiego Bismarcka, osobiście zawiadomił swego berlińskiego kolegę i antagonistę o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi, za co odebrał odeń serdeczne podziękowanie.

P. Delaroche, znany przyjaciel Polaków, przestrzega dzienniki francuskie w Le Français, by nie ufały doniesieniom Corr. Havas z Polski, które zwykle w całkiém fałszywém świetle przedstawiają sprawy polskie i postępowanie Moskali w Kongresówce i w krajach zabranych.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczyciela wyższego dr. Schnatter przy francuskiém gimnazyum w Berlinie mianować dyrektorem tegoż gimnazyum.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zaboru rosyjskiego, 30 stycznia *).

Podziwiać potrzeba atletyczną budowę mużyków wielkorosyjskiéj gubernii. Piękne i regularne rysy twarzy z zarostem wspaniałéj brody, przy muskularnéj sile i olbrzymim wzroście nadają tym ludziom pewien wdzięk i rycerskość, przymioty, których niewiele znajdziesz w Francuzach, a tém mniéj w Niemcach. Brakuje im tylko hełmów i zbroi, a zdawałoby się, że się żyje w średniowiecznych czasach. Kirpiczny czaj, wódka, redka z kwasem i cotygodniowa parowa łaźnia, wpływa zbawiennie na ich system muskularny. Sprytem przewyższają żydów, zabiegli i przebiegli jak oni, mają wielkie zdolności do rzemiosł. Tyloletni despotyzm przyuczył ich do karności i łączenia się w jedną organiczną państwową całość. Od Petersburga do Kamczatki słyszysz „Gospodi pomiłuj“ na jednę i tę samę nutę śpiewane. Tęż samą pobudkę, tenże sam capstrzyk biją bębny i grają trąbki na Kaukazie, w Warszawie, w Syberyi, w Petersburgu i Samarkandzie. „Boże Cara chroń“ śpiewają na Amurze. A co najważniejsza, każdy, zaczynając od księcia tatarskiego, milionowego kupca moskiewskiego, aż do prostego włóczęgi jest tego przekonania, że cała Europa, cały świat do nich należeć musi. Przy takich warunkach można w istocie myśleć o podbiciu całéj kuli ziemskiéj. Despotyzm wpoił w ich myśl to przekonanie, że dla potrzeby państwa poświęcić trzeba tysiące, krocie, miliony. Dlatego téż tysiące, krocie, miliony ludzi ginie bez szemrania i wyrzucają się miliardy dla osiągnięcia zamierzonego, z dawna wytkniętego celu — i cel się osięga! Ileż to ludzi zginęło na Kaukazie!—ale Kaukaz wzięty. Ileż to ekspedycyi wojennych zginęło pod śniegiem na stepach orenburgskich, ale Samarkanda wzięta — Turkestan w rękach moskiewskich i droga do Indyi otwarta! Potrzeba było kilkaset pudów złota dobyć na koszta wyprawy amurskiéj — kilkanaście tysięcy roboczych umiera na tyfus, to prawda, ale złoto dobyte i ujście Amuru zajęte! Tam, gdzie łódź mandżurska przejść się nie ośmielała—teraz statki parowe połączyły handel moskiewski z amerykańskim i chińskim.

Z nami, z naszemi wygnańcami obchodzą się po barbarzyńsku, bo nas uważają już za pokonanych — ale jakiż to polityczny spryt w obejściu się z chanikami taszkienckimi, których przywieziono kilkunastu do gubernii Tomskiéj, każdemu z nich płacą po 30 rs. i więcéj pensyi miesięcznéj, prócz tego dają kwatery wygodne. Władze policyjne obchodzą się z nimi grzecznie, a nawet z pewną czołobitnością. Rząd moskiewski chce im tym sposobem pokazać: Patrzcie, jakie państwo nasze potężne, przerzuciliśmy was o paręset wiorst do jednéj z naszych kolonii. Nie widzieliście jeszcze ani jednego miasta w cesarstwie — a to, co widzicie, cząsteczka naszych posiadłości, jest stokroć większa od waszego państewka. Mogliśmy was zgnieść, a jesteśmy wspaniałomyślnymi. Musicie się przed nami ukorzyć i przyjąć nasze panowanie. Biedne chany czują swoją niemoc, biją czołem przed moskiewską potęgą i przyjmują obce jarzmo.

Myśli te nasunęła mi rozmowa z jednym nihilistą moskiewskim, który rozprawiał o wojnie i do którego odezwałem się w te słowa: „Prowadzicie propagandę panslawistyczną w Austryi i rewolucyjną w Turcyi, chcecie wywołać wojnę wschodnią, a nie jesteście przygotowani do wojny — czy rachujecie na przymierze Prus, Włoch i Austryi?“—„Nie“, odpowiedział nihilista, „niepotrzebujemy niczyjéj pomocy! Sprawa nasza święta i sprawiedliwa! występujemy w obronie uciśnionéj ludzkości. Bez broni, bez armii wejdziemy do Europy z ukazem uwłaszczającym proletaryat rolny, a cały lud będzie za nami, i Europa będzie nasza!“ I cóż powiecie na podobne anomalie?

Despotyczna Moskwa a wczoraj jeszcze niewolnicza, poddańcza, prześladuje nas i uciska, a chce wystąpić w imię wolności i uciśnionéj ludzkości! i dokaże swego — dojdzie do zamierzonego celu. Nihilizm moskiewski pochłonie socyalizm zachodniéj Europy — będzie przewrot, o którym ani myślały koronowane głowy europejskie; nie marzyli proletaryusze rolni i fabryczni, a nawet panowie Beust i Bismarck. Co z tego chaosu wyniknie? historya za parę wieków opowie.

Biedny nasz prezydent jenerał Witkowski chory. Na balu w resursie na św. Sylwestra pani prezydentowa była jedną z gospodyń balu. Wypadek zrządził, że przy rozpoczęciu balu, w polonezie, namiestnik nie tańczył z panią prezydentową. Biedaczka tak uczuła to zapomnienie czy niełaskę, że się rozchorowała, i mimo przedstawień męża wróciła do domu. Prezydent, po powrocie do domu, w rozpaczy, że może tym postępkiem żony narazi się na niełaskę namiestnika, robiąc żonie wymówki, otworzył drzwi, wychodzące na balkon w ogrodzie, nagły przewiew wiatru spowodował częściowe sparaliżowanie krzyża. Dzięki Bogu, nie ma niebezpieczeństwa. Powiadają, że ma przenieść się do Odessy, dla kierowania robotami fortyfikacyjnemi, a może się już i znudził prezydenturą, która naraża na tysiące nieprzyjemności. I tak: wszystkie władze, namiestnik, komitet urządzający, wojskowe władze czerpią w kasie magistratu pieniądze, jak tylko jakiekolwiek fundusze się okażą. Dla tego to prezydent zmuszony nakładać na mieszkańców coraz to nowe podatki dla opędzenia pierwszych potrzeb miasta. Podatki powiększają się w odwrotnym stósunku zamożności miasta. Biedny znajomy mi rzemieślnik, który płacił w zeszłym jeszcze roku klasycznego podatku rs. 3 kop. 15, kanonu rs. 5 kop. 40, kwaterunkowego lokatorskiego rs. 5 kop. 40, szkólnego rs. 1 kop. 97, razem 15 rs. 92 kop., dzisiaj dopłacać jeszcze musi patentowego rs. 9, a więc razem 24 rs. 92 kop., kiedy roboty ma daleko mniéj, a produkta coraz droższe.

W téj chwili otrzymuję korespondencyą z Litwy, którą dosłownie przytaczam:

Obecne położenie Litwy, czyli tak zwanego północno-zachodniego kraju, jest rozpaczliwe. Głód z powodu nieobrabianéj i nieużyznianéj ziemi jest ogólną straszną klęską. Nowi przybysze, obywatele rosyjscy, którym oddano polskie majątki za darmo prawie, nie mając pieniędzy, starają się wyciągnąć z lasów i lepszych gruntów wszelkie możliwe korzyści, nie myśląc wcale o uprawie roli i zasiewach. Całe łany porastają dziką trawą i chwinką. Kowieńska i grodzieńska gubernie, najżyzniejsze przed kilku jeszcze laty i zwane śpichlerzem Litwy, teraz nie mogą wyżywić miejscowéj ludności. Bandy chłopów opuszczają wsie i idą o żebranym chlebie od wsi do wsi, lub téż na miejscu umierają z głodu. W powiecie trockim, w gubernii wileńskiéj, wywiązał się z głodu gwałtowny tyfus, porywający tysiące ofiar. Z drugiéj strony sprowadzeni z Rosyi moskiewscy posieleńcy, starowiercy, zorganizowawszy się w zbrojne bandy, napadają na obywateli Polaków, którzy się zdołali utrzymać przy swoich majątkach, mordując, paląc i niszcząc wszystko dla rabunku. W połowie grudnia 1868 r. banda tych łotrów, przybyłych z Rosyi dla wprowadzenia na Litwie elementu rosyjskiego, w liczbie 40 napadła zbrojnie na majątek obywatela Kwinty, położony o 4 wiorsty od stacyi Nowo-Aleksandrowsk, przy petersbursko-warszawskiéj kolei. Dwadzieścia osób, stanowiących czeladź dworską, zostało zbitych niemiłosiernie i powiązanych. Sam Kwinto ma złamaną rękę i przebitą żelaznym drągiem głowę; furman jego obie nogi ma połamane. Żona zbita najokropniéj nahajkami. Kilkanaście tysięcy rubli, srebra, bielizna zabrane i uwiezione na własnych koniach zrabowanego obywatela. Dowódzca bandy w czasie rabunku usiadł do fortepianu i wygrywał hulackie pieśni, (mówią, że to przebrany jeden z urzędników miejscowéj policyi). W powiecie święciańskim zamordowaną została obywatelka Gregorowicz przez 5 starowierców we własnym swoim domu. W samém Wilnie znaleziono dwoje starych ludzi obywateli, męża i żonę, zamordowanych i powieszonych, pieniądze i ruchomości zabrane.

Otóż masz element rosyjski, zaszczepiony na naszéj św. Litwie! Tymczasem kiedy żywioł rosyjski trudni się grabieżą i rozbojem, miejscowa ludność pozbawiona środków do życia, urzędów, potępiona jak paryowie, bez żadnego zajęcia, coraz okropniéj zwiększa liczbę proletaryatu. Obywatele katolickiego wyznania obciążeni kontrybucyami nie mają środków uprawiania gruntów, przez co upadek coraz większy, moralność zachwiana zdrożnemi przykładami nadużyć i gwałtów władz, i bandy łotrów coraz liczniejszemi i śmielszemi się stają. Żeby chociaż w części przynieść ulgę miejscowéj ludności, naczelnik kraju jenerał Potapow w skutek może listu otrzymanego od Lucynera, staraniem swojém zmniejszył kontrybucyą na r. 1869, zamiast 32 pct. z dochodu, naznaczono 21½ pct. Wiosna zapowiada straszne klęski. Połowa ludności wymrze z głodu i chorób, które pewnie rozwiną się ze straszną gwałtownością po skończeniu mrozów.

*) Spóźnione z niewiadomych nam powodów. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Drezno, 10 lutego.

(D) Po za wczoraj deputacya, wybrana z grona rodaków, doręczyła podarek, o jakim wam pisałem, baronowi Forth-Rouen. Składa się on z puhara srebrnego i takiéjże podstawki. Na puharze wyrzniętо napis: „Miseris succurrere disco.“ Na podstawce zaś w samym środku widnieją dwa herby: po prawéj na tarczy herb francuski, po lewéj herb polski. U górnego półkola napis po francusku: „Jego Ekscellencyi baronowi A. Forth-Rouen, pełnomocnemu ministrowi Francyi;“ u dołu zaś: „Wdzięczni Polacy 1869 r.“ Poseł, przyjmując ten dar, widocznie był wzruszony tą oznaką życzliwości, sympatyi i wdzięczności; dziękował zaś serdecznie i zapewniał, że podarek ten uważa za najszczytniejszy dla siebie i że zawsze życzliwą pamięć dla Polski i dla Polaków zachowa. W wiadomości, jaką wam komunikowałem w poprzedniéj korespondencyi o podarku królewskim, koniecznem jest małe sprostowanie. Król tutejszy posłał mu trzy wazy z własnoręcznym listem, niesłychanéj prostoty i serdeczności; pomiędzy innemi zwraca on uwagę posła na jednę z waz, na któréj jest widok domu w Dreznie położonego, a w którym się urodziła jedyna córeczka posła. Wreszcie dziękuje mu za dowody téj ciągłéj sympatyi, jakiéj od niego doznawał, szczególniéj w ciężkich chwilach 1866 r.

Wczoraj w tutejszym kościele katolickim odbyło się nabożeństwo za duszę zmarłéj żony posła, na które szczególnie licznie zebrali się nasi rodacy. Zaraz po nabożeństwie poseł opuścił Drezno, przeprowadzony na koléj przez liczne grono życzliwych mu i przyjaciół.

Przypominacie sobie zapewne, że zjazd dziennikarzy polskich, który miał miejsce w r. z. w Krakowie, wyznaczył miasto tutejsze na powtórny swój zjazd i dzień 15 lutego na zebranie się. Zjazd ten krakowski, jak szczerze sobie powiedzieć można, doznał najzupełniejszego fiasca; oznaczenie powtórnego zjazdu było honorowém wycofaniem się, bo już następnie zjazd ten nie dał najmniejszego znaku życia. Tymczasem z różnych stron, jako tu w miejscu zamieszkali, odbieramy zapytania, czy istotnie powtórnie zjazd ten przyjdzie do skutku lub nie? Za pośrednictwem więc waszego dziennika wszystkim zapytującym się odpowiadamy, iż prócz tego, co w czasie krakowskiego zjazdu było ogłoszoném, nic więcéj nie wiemy; że nadto niesłyszeliśmy, by ktokolwiek na zjazd oznaczony wezwanym został, że wreszcie żadne przygotowania tu się nie czynią, że zatém z tego wszystkiego wnosimy, iż myśl zjazdu najzupełniéj zaniechaną została, że projekt założenia stowarzyszenia pomiędzy dziennikarzami i literatami należy, jak tyle innych u nas projektów, do téj kategoryi, co to jednego dnia się rodzą a drugiego umierają, nie wywołując po sobie w nikim ani żalu, ani smutku dla tego jedynie, że życie ich rozpoczęło się już z pewną wadą organiczną, która nieohybną śmierć zapowiadała.

Z powodu rewolucyi hiszpańskiéj tutejsze towarzystwo demokratyczne na zebraniu w Lipsku uchwaliło adres do ludu hiszpańskiego. Rząd francuski, dopatrzywszy się w adresie tym obrazy cesarza Francuzów, rozkazał ajencyi swéj dyplomatycznéj wytoczyć proces przewódzcom tego zebrania, mianowicie panom Liebknecht i Bebel. Po przewiedzionem śledztwie, sąd skazał obydwóch na 3 tygodnie, a nadto drukarza Thiele

Kronika Paryska.

Chińczycy i Grecy. — Historya drugiego cesarstwa przez Taxile Delorde. — Konferencye naukowe dla dam. — Petycye do senatu pana Delamarre. — Jabłoński.

L. Jeżeli konferencye dyplomatyczne nie osiągnęły zamierzonego skutku i nie doprowadziły do pożądanéj zgody, to za to na balach dworskich i ministeryalnych wszystkie narodowości zgodne podają sobie dłonie i przedstawiają ponętny obraz międzynarodowéj harmonii. Czytam w sprawozdaniach z tych świetnych festynów, że ambasador chiński Tche-ta-jen, mandaryn pierwszéj klasy ozdobiony kryształową gałką, tańczył kadryla z panną Ananof, „uroczą gwiazdą Kaukazu“ i że w tym samym tańcu figurował Dżemil basza, podający rękę rzymskiéj piękności pani Filosa.

Między przedstawicielami licznych narodowości najwięcéj zresztą powodzenia w téj chwili ma ambasada chińska, złożona z kilku mandarynów różnego wieku i różnych stopni; obudzają oni niezawodnie więcéj zajęcia i sympatyi jak Grecy, dla których dawne spółczucie w sercu Paryżan wygasło. Przed laty trzydziestu literatura i sztuka tutejsza szukały natchnienia na półwyspie greckim i podnosiły chwałę walczącego o niepodległość narodu. Delavigne pisał swoje Messéniennes, Wiktor Hugo les Orientales i dwaj znakomici malarze Delacroix i Ary Scheffer przedstawiali na płótnie Rzeź na wyspie Scio i kobiety Suliockie. Dzisiaj dwie książki Edmunda About napisane o tegoczesnéj Grecyi z zabójczym paryzkim dowcipem odarły ten naród z poetycznego uroku. About przedstawił potomków Leonidasa w całéj prozie dzisiejszego życia, w mundurach gwardyi narodowéj — ukazał Klytemnestry w krynolinach i Agamemnonów trudniących się lichwą a niekiedy rozbojem. Lecz bardziéj podobno niż satyryczne książki Abouta szkodzi dzisiejszym Grekom w opinii Francuzów czuła, troskliwa i potężna opieka Rosyi, a dyplomata p. Rhangabe, tłómaczący w téj chwili swe poezye na język francuski, nie jest w stanie podnieść upadłéj sympatyi dla nowego narodu, nie zwraca on na siebie uwagi i zostaje zupełnie zaćmiony przez mandarynów przybyłych z Pekinu.

W przeszłym mym feletonie wspomniałem w jaki sposób pisze się dziś Historya Napoleona I. L'histoire du second Empire przez Taxile Delorde, kandydata opozycyjnego do przyszłych wyborów, daje miarę o pisaniu świeżych i spółczesnych dziejów. Książka ta, o któréj obecnie nie mało się tu mówi, złożoną jest z portretów całéj dzisiejszéj dynastyi cesarskiéj, z wizerunków przyjaciół i poufnych Napoleona III, z zakulisowych anegdot i podrzędnych rysów wywołanych z zapomnienia dla drażnienia rządu. Celem autora jest naturalnie dowieść, że zamach grudniowy był ciosem śmiertelnym dla wolności i dla rzeczypospolitéj, chociaż wiadomo, że ta rzeczpospolita już przed zamachem wpędzoną została do grobu i to po części z winy lub nieudolności tych samych republikanów, co dziś tak namiętnie na Napoleona III powstają.

Podczas kiedy konferencye polityczne są w zawieszeniu, mamy w Paryżu bez liku konferencyi naukowych.

Odczyty publiczne, prelekcye i wszelkiego rodzaju gawędki literackie mnożą się tu codziennie. Najgłośniejsze są konferencye urządzone przez kierowników opozycyi, o których już wspominałem, gdzie niechętna rządowi publiczność gernie się i z ust wymownych prelegentów zbiera miód orleańsko-republikański. Jules Favre, Laboulaye, Cremieux tu królują. Są wreszcie wolne wykłady naukowe zaprowadzone od niedawna przez ministra Duruy. Żaden z dzisiejszych ministrów nie jest wystawiony na tak ostre i namiętne krytyki jak Jego Ekscelencya p. Duruy. Stronnictwo liberalne widzi w nim wstecznika i nieprzyjaciela wolności a ultra katolicy i cała prasa religijna ogłasza go za bezbożnego rewolucyonistę. Każde nowe rozporządzenie ministra oświecenia wywołuje tu wybuchy gniewu i u tych, którym spokój miesza i u tych co z zasady na ministrów się oburzają. A przecież dla zapatrującego się bezstronnie widoczną jest rzeczą, że panu Duruy istotnie chodzi o ulepszenie i postęp w dotychczasowych wykładach naukowych. Wysłał on znanych profesorów i literatów do Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych; te naukowe misye nie zostały bez skutku i bez korzystnego na wykłady tutejszych profesorów wpływu.

Minister oświecenia, nie naruszając wiekami uświęconych przywilejów paryskiéj Sorbony, zaprowadził tylko tak zwane wolne wykłady (cours libres). Chciał on tym sposobem rozszerzyć koło uczęszczającéj na kursa publiczności, a zarazem dać sposobność młodym i mniéj znanym profesorom do wystąpienia publicznie.

Sorbona, będąca niegdyś wyłącznie teologiczną akademią i to przez długi czas najsłynniejszą w świecie, wychodzi ze swego zasklepienia, a duchowni jéj profesorowie, odznaczający się bez wyjątku wyższém wykształceniem (jak ks. Gratry, jak zmarły Pereyre), nie są bynajmniéj rozsądnemu postępowi przeciwni. Ksiądz Loyson profesor teologii, otwierając swój kurs tegoroczny oświadczył dobitnie, że „teologia nie może odpychać dzisiejszych odkryć naukowych i krytyki historycznéj, jak to mieć chcą pewne ciasne i zaskorupiałe umysły, ale że w tych odkryciach i krytyce szukać powinna dla siebie poparcia i pomocy.“

Dotychczas kobiety nie miały wstępu do Sorbony — był to raczéj przyjęty zwyczaj aniżeli wyraźne prawo. P. Duruy, uderzony powodzeniem, jakie tu zyskały niektóre kobiety miewające odczyty literackie, zaprowadził w Sorbonie konferencye wieczorne dla dam, chcąc tym sposobem płci niewieściéj dostarczyć pokarmu nieco posilniejszego jak nauki udzielane po pensyach i klasztorach. Przeciw tym wykładom, istniejącym od roku w Paryżu i na prowincyi, pewna część duchowieństwa z biskupem orleańskim na czele, zaciętą prowadzi walkę. W téj chwili nowy wypadek jeszcze bardziéj tę walkę rozognia. Profesor literatury francuskiéj p. Albert, w wykładzie swym mówiąc o Naśladowaniu Chrystusa, wyraził się, że to przedziwne i niezrównane dzieło zdolne jest kształcić na świętych, ale do wykształcenia na ludzi nie wystarcza. Taki sąd wywołał niesłychane w pewnych kołach oburzenie. Sprawa, jak twierdzą, obiła się aż o cesarzową Eugenią i profesor zagrożony został odjęciem kursu. Ta drobna na pozór okoliczność przybrała pod piórem tutejszych dziennikarzy szerokie rozmiary, zwłaszcza że po stronie oskarżonego stanął najznakomitszy z krytyków p. Saint-Beuve senator, piszący dotychczas w urzędowym Monitorze a obecnie współpracownik opozycyjnego dziennika.

Tak tedy starożytna Sorbona, kształcąca przez długie wieki doktorów teologii, zajmuje się dziś kształceniem kobiet a nawet kobietom na swe katedry wstępować pozwala. Pani Ernst otrzymała téj zimy upoważnienie do publicznych w Sorbonie odczytów. Ta pani, odznaczająca się więcéj majestatyczną postawą niż wdziękiem, posiada talent deklamowania, popłacający u publiczności francuskiéj nie mało. Wielbiciele pani Ernst twierdzą, że od czasów Racheli nikt lepiéj wierszy nie wygłaszał. Nie ma ona właściwie prelekcyi, ale daje krótkie objaśnienia o utworach odczytywanych przez siebie i deklamuje wyjątki z niektórych poetów, mianowicie z Wiktora Hugo, Lamartina i Musseta. Na jednem z ostatnich posiedzeń tak dramatycznie odczytała poezyą Wiktora Hugo „les pauvres gens,“ że kilka z dam zemdlało. Nie jest zresztą rzeczą dowiedzioną, czy to zemdlenie przypisać należy wzruszeniom wywołanym przez poezyą, czy téż zaduchowi, wydobywającemu się ze świeżo pokostowanych ścian sali.

Podczas kiedy pod opieką ministeryalną krzewią kursa dla dam, na owych ludowych zgromadzeniach, co przed paru dniami uwagę izby zwróciły, kobiety wolne (les femmes libres) zabierają głos w kwestyach nie naukowych, ale społecznych. Niejaka pani Menk odezwała się niedawno na jednem z takich zebrań: „Obywatele! wielki Proudhon wyrzekł nieśmiertelne słowo, że własność jest kradzieżą. Pozwólcie kobiecie sprostować jedyny błąd, jaki ten znakomity geniusz popełnił. Wedle mego zdania, Proudhon powinien był powiedzieć,

na dni 14 aresztu. Skazani założyli apelacyą do wyższego sądu, w którym sprawa ta w tych dniach sądzoną będzie, a sądzoną jawnie.

Paryż, 9 lutego.

Z. Dzienniki dziś, z racyi ostatniego wtorku — po większéj części — nie wyszły; a i te, co wyszły, puste. Puste nie w tém znaczeniu, jakie do wyrazu tego przywiązywał Malczewski, w nieporównanéj swéj Maryi, gdy kazał śpiewać maskom (przy karnawale trafna cytacya):

Wrzawa i śmiech pusty,
Niech żyją weneckie zapusty!

ale puste, bo pozbawione wiadomości i nowin. Co sybilijska wyrocznia, Journal Officiel, wyrzecze o skutku misyi p. Walewskiego, doniesie wam telegram, a ja, potrzeba przecież, żebym raz — kiedy karnawał — napisał o tutejszym karnawale.

Wiecie czy nie wiecie, co jest tutejsza trzydniowa procesya tłustego wołu? Jeżli nie wiecie — tém lepiéj dla mnie; jeżli wiecie — z p. Jowialskim powiem: A więc słuchajcie!

Skoro w kalendarzu wybije — jak godzina na zegarze — zapustna niedziela, z tutejszych jatek, o godzinie 9 z rana wychodzi uroczysta procesya, złożona: najprzód z pikietu konnéj straży miasta Paryża, poźniéj z jednego wozu, z dwóch, z trzech (stósownie do roku) wozów, z których każdy obarczony jednym wołem o złoconych lub nawet nie złoconych rogach. Za wołami, również na wozach najrozmaitszych i najdziwaczniejszych kształtów jadą najrozmaitsze taże mitologiczne, rozpustne i humorystyczne (bez tych dwóch ostatnich kategoryi w Paryżu się nie obejdzie) grupy, poprzedzielane pikietami najrozmaitszych, już poprzebieranych za chińskie, malajskie, indyjskie, murzyńskie wojsko. Szereg tych dziwactw rozmaitych zamyka znowu pikieta konnéj gwardyi Paryża, poprzedzona powozem, w którym figuruje rzeźnik, przedsiębiorca spektaklu i jego przyjaciele. Za tym szeregiem wozów i powozów, który stanowi właściwą corps procesyi, postępują często bardzo liczne dorożki i fiakry, przepełnione lichemi maskami i powozy, znowuż najdziwaczniejszych kształtów, naśladujące formę flaszeczek, słoików, butów, szynek wędzonych, pudełeczek od zapałek itd., które zapełniają także maski ponajmowane przez rozmaitych perukarzy, fabrykantów perfum, wynalazców maści od odgnictków na nogach (których — nawiasem — tu na tysiące), handlarzy zapałek itp. i z dziwotwornych tych powozów spada na głowy widzów formalny deszcz reklam, anonsów, adresów, wszystko to przesypywane zrzadka kwaśnemi pomarańczami i laskami kandyzowanego cukru. Wyższe i ucywilizowańsze towarzystwo, w „demonstracyach tych ulicznych" — naturalnie — nie bierze żadnego udziału; sklepowa ludność, panny i panicze z magazynów literalnie zalegają wejścia do sklepów, okna, balkony, patrzą co rok na to, wciąż jedno i to samo widowisko, z taką zawziętością, że bez przesady — chociaż mam wstręt do tego wyrażenia — zdaje się, że im oczy powyłażą... Lud zaś przedmiejski ciśnie się za tą procesyą piechotą i zalega ulice takiemi tłumami, że wszelka cyrkulacya na drogach publicznych staje się niemożebną. To téż, przez ulice, któremi chodzi karnawał, nie puszcza się nikt z mających interesa. Z drugiéj strony, w ostatnie trzy dni karnawału, nikt prawie żadnych tu nie robi interesów; wyjąwszy naturalnie traktyerników, właścicieli kawiarń i balów, a perukarzy et consortes.

Widzieć z jaką radością, z jakiém zajęciem lud za tą procesyą nic — jak w tym roku — w sobie nie mającą zabawnego, się ciśnie, zastanawia; pomimo woli człowiek przychodzi do tego przekonania, że przy ciężkiéj pracy, czy to fizycznéj, czy umysłowéj, rozrywka staje się konieczną, i że człowiek spracowany idyocieje i gotów się bawić, jak dziecko, lada czém, do zabawy tylko pretekstu szukając. Bo zaprawdę! tutejsza karnawałowa procesya, co najwięcéj, za pretekst służyć może.

Tego roku obchód jest nędzniejszy aniżeli w roku zeszłym, a poprzednie były jeszcze — stósunkowo — świetniejszemi. Tak zwyczaj ten, jak i inne dawne, z roku na rok tu upada. Przed trzema laty, przypominam sobie, był przynajmniéj dowcip: Na wspaniałym wozie siedział, przed zastawionym stołem i ze serwetą pod brodą, kolosalnych rozmiarów Gargantua (Rabelais-owski obżarca); kuchciki wciąż mu przynosili nowe, w olbrzymich ilościach potrawy, które on nie tylko z półmiskami ale nawet z kuchcikami połyka, oblizywał się ze smakiem, popijał całemi beczułkami i jadł daléj, z niewypowiedzianéj błogości uśmiechem; i tak daléj ad infinitum. Dziś ulubionego mego Gargantui nie ma, pozostał tylko wóz Cerery, okropnie bladéj i wymokłéj, wóz bakchantek, prawie nagich, i kilka innych równie obleśnych grup, w zawiędłych toaletach i z grubo tynkowanemi twarzami. Wyobraźcie sobie, że wszystko to postępuje wśród nieopisanéj wrzawy i wrzasku trąb, nie miedzianych, jak te, co powaliły mury Jerycho, ale glinianych, glinianych — piszę wyraźnie — których ryk okropny, nieopisany, nie tylko przedziurawia uszne bębenki, ale, zdaje się, głuchychby z grobów pobudził. I to tak przez trzy dni, od rana do nocy, a gliniane trąby wrzeszczą po wszystkich ulicach, na jedną i tę samą monotonną nutę. Gdy do was piszę, choć okno mego pokoju wychodzi na dziedziniec i pojmujecie, że je szczelnie zamknąłem, ryk trąb aż do mnie dochodzi i tak mi drażni nerwy, że ledwo pisać mogę.

Jakie jest historyczne znaczenie tego obchodu? — nie wiem! — To pewna jednak, że musi to być jakaś reminiscencya dwóch świąt pogańskich, pomięszanych razem: święto Cerery i święto Bachusa, bo bez Cerery i bakchantek nie obejdzie się żadna karnawałowa procesya. Urządzają ją dziś, starając się o ten przywiléj na wyścigi, w celu reklamy, najbogatsi rzeźnicy; pierwszeństwo ma ten, kto najtłuściejszego zakupi wołu. Miasto daje na ten obchód 10,000 fr.; cesarz, cesarzowa i członkowie cesarskiéj rodziny dają także coś, gdy procesya pod ich okna zawita; wszystko razem jednak ma kosztować rocznie do 100,000 fr., suma, którą przedsiębiorca — naturalnie — odbija na konsumentach, a mianowicie na stałych swoich praktykach, którym rozsyła w poście (to charakterystyczne!) po kawałku uwiędzonego wołu. Nie mam potrzeby dodawać, że kawałki te zwyczaj opłacać każe na wagę złota, i że mięso uwieńczonego wołu, z którego kawałki te pochodzą, ma własność mnożenia się jak zapasy poczciwego Piasta kołodzieja, kiedy doń zawitali anieli.

Ale od ulicznéj komedyi przejdźmy do tragedyi, choć także karnawałowéj: P. hrabia K. (tak piszą dzienniki), jeden z zaszczyt nam przynoszących paniczyków polskich — chwała Bogu, podobno nie emigrant — mający bogatą i sędziwą (nieszczęśliwą!) w kraju matkę, wyrozumował sobie, że dobrzeby mu było ożenić się z milionową, młodą wdową po jednym z najbogatszych i najrozpustniejszych tutejszych arystokratów, diuku B. Cała trudność była tylko w tém, że mąż pożądanéj wdowy dotąd przy życiu. Jak tu sobie poradzić? Hrabia K. dowcipny, obrotny i mający (jak się pokazuje) rozległe stósunki, udaje się do znajomej swojéj kobiety nieporządnego życia, i obiecuje jéj 20,000 franków w razie gdyby się podjęła podać diukowi, którego fałszowanym od téjże damy listem już na bal zawezwał, w czasie maskarady we wielkiéj operze, zatruty cukierek. Dama udaje, iż na układ przystała, hr. K. ze spólnikiem swym, studentem medycyny (podobno Francuzem) zajeżdżają po nią, przed północą, by ją na bal zabrać, o ona tymczasem sprowadziła komisarzy policyi.. Następuje aresztacya i przy studencie medycyny znajdują cukierki nikotyną zatrute. Hr. K. miał podobno już w więzieniu zamiar odebrać sobie życie, i w tym celu wpadł na dowcipny koncept proszenia policyanta, który go pilnował, o pożyczenie mu dobrze wyostrzonéj szpady — warunek aby była dobrze wyostrzoną był konieczny. Naturalnie p. K. z towarzyszem odwiezieni do kryminalnego więzienia, a Figaro i inne tego kalibru dzienniczki wrzeszczą: Ot! co Polacy wyrabiają we Francyi! — Zapytany jeden z redaktorów co myśli o narodzie francuskim, którego godne córy potruły mężów w Marsylii? — odpowiedział, że Francuzom na swojéj własnéj ziemi wolno, ale nam, którzy francuskiém powietrzem oddychamy z łaski, nie! — Prawda i to. Wszak i u nas mówią: Wolność, Tomku, w swoim domku! — tylko że takie zastósowanie przysłowia czy nie za energiczne?... przynajmniéj ludzie żonaci we Francyi powinniby przeciw niemu zaprotestować...

O tém, czy na polskie odczyty w Paryżu będzie pozwolenie? dotąd nie wiadomo!...

PRUSY.

* **Berlin,** 11 lutego. Najjaśniejszy Pan przyjmował wczoraj podpułkownika Krenskiego, który z Bukaresztu powrócił tu dotąd. Po południu konferował król z prezesem ministerstwa hr. Bismarckiem, a o godzinie 4½ dany był w pałacu królewskim na cześć ks. Czarnogóry obiad, na który między innymi zaproszono prezesa ministerstwa hr. Bismarcka, tureckiego posła Aristarchi beja, tudzież z orszaku księcia, senatora Elia Plamenotza, pierwszego adjutanta Stanto Radonicha i naczelnika gwardyi przybocznéj Jerzego Petrowicza. Podczas pobytu księcia Czarnogóry w Berlinie przydano mu do boku rotmistrza z pułku gardes du corps hrabiego Schlieff-na.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg ma podobno zamiar powołać z izby poselskiéj jako mężów zaufania przy obradach nad ordynacyą powiatową następujących posłów: hr. Bethusy-Huc, Hoverbecka i dr. Bendera.

Berliner Boersen Ztg donosi, że hr. Bismarck częste ma odbywać konferencye z profesorem Gneistem o kwestyi zreorganizowania administracyi w duchu self-governement. Wnoszą ztąd, że prezes ministerstwa zamierza odstąpić od obecnie używanéj w Prusach szablony. Czy jednakże podobną zmianę dałoby się przeprowadzić, wątpić należy; natrafiłaby ona na opór dotąd wszechwładnéj biurokracyi i na opór izby panów.

Poseł jenerał Stavenhagen ciężko zachorował; nie ma nadziei, żeby powrócił do zdrowia. Stavenhagen należy do najstarszych i najszanowniejszych członków izby i od wielu lat był w izbie poselskiéj marszałkiem ze starszeństwa. Również i poseł Vincke (z Olbendorfu) ciężko zapadł na zdrowiu.

Półurzędowy organ rządu bawarskiego oświadcza, że pogłoska, podana przez południowo niemieckie dzienniki, jakoby hr. Bismarck zawezwał rządy państw południowo-niemieckich, izby te wojska swe postawiły do 1 kwietnia w pogotowiu do wojny, ponieważ Francyą rząd austryacki do wojny popycha jest bezzasadna.

W r. 1868 przesłano pocztą w Związku północnoniemieckim około 225 milionów listów, z tych 55 milionów było wolnych od opłaty portoryum. Liczba urzędników pocztowych wynosiła 34,000, a z pocztylionami i utrzymującymi konie pocztowe 43,000. Urzędów pocztowych było 4400, a zatém w przecięciu jeden urząd pocztowy na mniéj więcéj $1^2/_3$ mili kwadratowéj.

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 9 lutego. Obiegają tu znowu pogłoski o rozdwojeniu w ministerstwie, ztąd powstałém, że hr. Beust bez względu na konstytucyą grudniową przeprowadzić zamierza ugodę z różnemi stronnictwami narodowemi, którego to zadania ma się podjąć hr. Taaffe, prowadzący już od czasu niejakiego układy z przewódzcami czeskiego stronnictwa narodowego. Ministrowie Herbst, Plener, Hasner i Giskra opierają się podobno temu, oświadczywszy, że wystąpią z gabinetu, jeżeliby więcéj jeszcze naruszono konstytucyą grudniową niż bezwarunkowo potrzeba dla zadośćuczynienia żądaniom posłów galicyjskich. Wieści téj jednak nie wiele przypisują tu powszechnie znaczenia. Wiadomo bowiem, że panowie ci nadto przywiązani są do tek swoich, aby byli skłonni do zrzeczenia się ich za lada powodem. Ztąd téż rozpowszechnione jest mniemanie, że ostatecznie przyjdzie jeszcze do kompromisu, który im poda możność dalszego pozostania w gabinecie. Równie bezpodstawną jest pogłoska, że hr. Taaffe stanowczo obejmie naczelnictwo w ministerstwie przedlitawskiém, którém od czasu ustąpienia ks. Auersperga zawiaduje prowizorycznie, jak nie mniéj druga, że i z tego powodu wzmiankowani wyżéj ministrowie wystąpić chcą z gabinetu.

Przy téj sposobności wspomnimy o innéj jeszcze pogłosce, która od czasu niejakiego po wszystkich prawie obiega dziennikach. Według tego toczą się podobno z pominięciem odnośnych ministerstw rokowania bezpośrednie pomiędzy cesarzem francuskim a królem włoskim względem zawarcia traktatu odporno-zaczepnego. W traktacie tym obiecano podobno królowi Wiktorowi Emanuelowi Tyrol włoski a Austrya ma wszelkich obecnie dokładać starań, aby traktat ten uzupełniony został innym jeszcze, podającym jéj odpowiednie w Niemczech wynagrodzenie. Pogłosce téj zaprzeczają wprawdzie powszechnie; o ile zaprzeczenia te jednak faktycznie są uzasadnione, trudno osądzić.

Charakterystyczną dla stósunków tutejszych jest ta okoliczność, że publiczność zachowuje się w obec wszystkich tych pogłosek z zupełną apatyą, nie dochodząc bynajmniéj, czy są uzasadnione lub nie, choć niektóre z tutejszych dzienników z wielką gorliwością dyskutują mianowicie nad kwestyą prezesostwa w ministerstwie.

Do Gazety Zagrzebskiéj telegrafują z Pesztu, że sejm węgierski ma się zebrać dnia 18 kwietnia. Krótko przedtem przybędzie podobno cesarz umyślnie do Budy, aby pismo powołujące sejm datowane było z Węgier.

Pobyt tutejszy p. Chassepot, znanego wynalazcy karabina, zaprowadzonego w armii francuzkiéj, była powodem przypuszczenia, że rząd tutejszy nosi się z myślą zaprowadzenia karabinów tego systemu do armii czynnéj lub obrony krajowéj. Że pierwsze nie jest prawdziwém, pisze Wehr Ztg, nie mogło i chwili być wątpliwém, ponieważ dla wojska liniowego gotowych już jest 600,000 karabinów odtylcowych systemu Wänz'la, przerobionych z karabinów z przodu się nabijających, których wojsko już używa, i ponieważ odstawa karabinów systemu Wörndl'a odbywa się daléj bez przerwy. Co się tyczy drugiéj części powyższéj pogłoski, t. j. że obrona krajowa a szczególnie węgierska, uzbrojoną być ma w karabiny Chassepot'a, to i ta wiadomość zdawała się z góry wątpliwą, ponieważ uzbrojenie armii całéj ma według jasnego brzmienia prawa być jednolitém. Jak wzmiankowany dziennik z dobrego donosi źródła, nie myślano i w Peszcie nigdy o zaprowadzeniu karabinów Chassepot'a i objawiono tylko życzenie, aby węgierska obrona krajowa zaopatrzoną została w karabiny systemu Wörndl'a a nie Wänzl'a. Donoszą daléj, że na życzenie p. Chassepot strzelano przed kilku dniami w tutejszym arsenale jego karabinem na próbę, przyczém obecnymi byli minister wojny i hr. Andrassy. Według Wehr Ztg był rezultat tego rodzaju, że zupełnie usunął wątpliwości co do wielkich zalet karabina systemu Wörndl'a w obec karabina Chassepot'a.

Do tutejszego tygodnika Osten piszą z Pesztu: „Artur Görgey, który tu pozornie oddaje się wyłącznie zatrudnieniu swemu jako dyrektor cegielni Dresche'go i jako dyrektor towarzystwa mostu łańcuchowego i nie zdaje się wcale trudnić się polityką, wywiera jednakże wpływ nie mały choć pośredni na niejedne kwestye, jak pomiędzy innemi na uzbrojenie, organizacyą itd. armii honwedskiéj. Powodem do tego była przedewszystkiém inicyatywa, wyszła z miejsca najwyższego, miejsca, które, jak zaręczają, bardzo pochlebne ma mniemanie o wojskowych talentach byłego węgierskiego dowódzcy naczelnego i które wielką do jego w téj mierze rad przywięzuje wagę. Pośrednikiem przytém był i jest minister węgierski komunikacyi hr. Miko, będący, jak wiadomo, persona gratissima u cesarza, ile że hr. Andrassy przy niekorzystnéj jeszcze po części opinii publicznéj o Görgeyu i przy żywéj zawsze baczności, jaką śledzony bywa każdy jego krok, nie uznał za stósowne, by sam osobiście zająć się tą sprawą."

FRANCYA.

* Dzienniki tak klasyfikują stronnictwa we Francyi: Najprzód idzie stronnictwo imperyalistowskie, które ma następne podziały: 1) Bonapartyści czystéj krwi, to jest ludzie, których rodziny przechowują tradycye pierwszego cesarstwa i którzy szczerze i wiernie są oddani dzisiejszemu cesarstwu. 2) Tak zwani Mamelucy, czyli stronnictwo żołnierskie, złożone z zaprzysiężonych wrogów wszelkiego parlamentaryzmu, rozpraw, prasy, adwokatów, mówców i ideologów. 3) Imperyaliści zwerbowani, ten odcień składa się z byłych legitymistów, którzy zwątpili, by zasada przez nich broniona wzięła kiedyś górę, z wyczekujących Orleanistów, a nawet pewnéj liczby republikanów, uważających cesarstwo za przejście, nawet pożyteczne, do innego stanu rzeczy. 4) Z konserwatystów nie mających żadnéj flagi politycznéj, a tylko własny interes, kupców, kapitalistów, fabrykantów itp., popierających każdy rząd, dopóki ten się trzyma, a opuszczających go, podobnie jak Talleyrand, gdy rząd ten zaczyna się chwiać. Siła zresztą rządu dzisiejszego spoczywa w armii, która mu jest szczerze oddana i w nader licznéj biurokracyi, działającéj jak maszyna; to mu zapewnia nietylko półtora miliona głosów, ale i wpływ przemożny na wahające się opinie.

Drugiém stronnictwem są Orleaniści; ci systematycznie trzymają się na uboczu, nie spiskują, nie mają swych urzędowych mówców w izbie, ani subwencyonowanych pisarzy w prasie. Stronnictwo to składa się z odcieni: parlamentarnego, liberalnego i pewnéj liczby nawróconych republikanów. Pragną rządu łagodnego, równie przeciwni będąc uciskowi z góry, jak anarchii ulicznéj. Stronnictwo to raczéj bierne jak czynne, brak mu inicyatywy, głównie werbuje się z wielkiego i małego mieszczaństwa (haute banque i boutique), drży na myśl zmian gwałtownych i wspiera rząd cesarski, nie lubiąc go wcale.

Trzeciém z rzędu są legitymiści. Liczebnie ich mało i mało mają wpływu na masy, ale są ruchliwi, a chociaż rzeczywiście nie mogą mieć żadnéj nadziei, by restauracya nastąpiła, udają, że w nią wierzą. Ponieważ nie mają podstawy żadnéj w kraju, więc liczą na nieprzewidziane wypadki, przypuszczając, że kraj, niespodzianie zaskoczony, sam odda się im w ręce. Prawdopodobnie nie sprzeciwialiby się kilkomiesięcznéj rzeczypospolitéj, byle ta stała się mostem, prowadzącym do monarchii legitymistycznéj. Sami są bezsilni zupełnie, rachują więc na koalicye; jednę rękę podają anarchistom, drugą stronnictwu katolickiemu.

Stronnictwo katolickie, albo ultramontańskie, albo czarne, jak je w Paryżu nazywają, składa się głównie z wyższego i niższego duchowieństwa, wyznającego zasady Józefa de Maistre i Univers'a, dąży do teokratycznéj władzy, woli Burbonów jak Bonapartych, bo pierwsi dają mu więcéj rękojmi, zresztą w ogóle obojętni byliby na dynastyą, byle cesarz spełnił ich żądanie. Stronnictwo to wpływ wielki ma na wsiach, zwłaszcza w niektórych prowincyach.

Piąte albo republikańskie stronnictwo składa się z następnych odcieni: 1. Republikanie z 1848, rodzaj Żyrondystów poprzestających na żądaniu prezydenta wybieralnego w miejsce dziedzicznego króla. 2. Posunięci naprzód republikanie odcienia Ledru-Rollina. Dobrze tego odcienia określić nie podobna, dla jednych idzie on za daleko, dla drugich za nadto w tyle zostaje. 3. Republikanie socyaliści, także odcień mglisty o zasadach niejasnych (socyaliści właściwi tworzą dział osobny). 4. Republikanie z 1793, szkoły Robespierre'a, zbliżają się do socyalistów, ale brak im energii w badaniu zadań społecznych i teoryi odrodzenia społecznego; ci bez wahania godzą się na teroryzm, maximum itp. 5. Republikanie Hebertyści (Père Duchesne) zachodzą daléj jak

---

że własność jest morderstwem." Inna znowu dama uskarza się na przesądy, zasklepiające kobietę w ciasném kole rodziny i domaga się dla płci swojéj czynnego w życiu politycznem udziału.

Między wychowaniem wyłącznie klasztorném, którego niedostateczność sami nieuprzedzeni katolicy przyznają, a kierunkiem przedstawionym przez panią Menk i jéj zwolenników, znajduje się podobno pośrednia droga. Nie można, jak sądzę, brać za złe panu Duruy, że téj pośredniéj drogi w systemie wychowania kobiecego poszukuje.

Pan Delamarre, znany z artykułów odnoszących się do Rosyi i Słowiańszczyzny, podaje temi dniami do senatu francuskiego petycyą, która treścią swą na uwagę naszą zasługuje. Wiadomo, że przeszłoroczny wniosek tego pisarza, dotyczący katedry słowiańskiéj, roztrząsany przez izbę, nie został bez pewnego skutku. Pan Delamarre i w obecnéj swéj petycyi, zwracając uwagę na rosnącą potęgę Rosyi, wytyka błędne a powszechnie we Francyi przyjęte mniemanie, jakoby Rosya jednolitą słowiańską stanowiła całość. Ta Rosya, powiada autor, przemawiając do Europy, zowie się słowiańską i europejską, a jéj władza nosi tytuł cesarza Rosyi; lecz odzywając się do Azyi, opiera się ona na swém turańskiém pochodzeniu i jéj car mianuje się carem białym. P. Delamarre objaśnia, zkąd ta dwulicowość pochodzi, i wykazuje, jak sfałszowana historya dogodném się stała narzędziem dla petersburgskiego gabinetu. Zdania dotyczące pochodzenia Moskali, są między uczonymi podzielone. Jedni, zwiedzeni przez zręcznie ustawione rusztowanie kłamstw historycznych, oświadczają się za słowiańskiém pochodzeniem, drudzy twierdzą i dowodzą, że Moskwa jest tatarską, chociaż języka słowiańskiego używa. Następstwa polityczne z tych naukowych sporów są ważne, mające europejski interes i konieczną jest rzeczą, aby bezstronni badacze sumiennie je roztrząsnęli i rozstrzygli. W petycyi swéj p. Delamarre położył sobie tedy za cel żądać, aby senat ułatwił w przyszłości zbadanie téj kwestyi, wywołując i zaprowadzając zmianę w dotychczasowym programie nauk odnoszących się do ludów słowiańskich. Jeżeli sześć miesięcy temu ciało prawodawcze uznało, że nie istnieje jeden ogólny język słowiański, to dzisiaj krok daléj uczynić wypada, uznając odrębność historyi każdego z ludów dzisiejsze państwo rosyjskie składających. W petycyi swéj zatytułowanéj: Un peuple européen oublié devant l'histoire, uskarża się autor, że w wykładach uniwersyteckich, przyjętych dziś we Francyi, mięszane są i brane jeden za drugi dwa różniące się tradycyą, historyą i językiem ludy tj Moskale i Rusini. Ten błąd i to zamieszanie, panujące powszechnie na zachodzie, pozwoliło Rosyi pochłonąć i przyswoić sobie nawet historyą małorosyjską tak jak już i byt polityczny tego ludu pochłonęła. Chce więc przypomnieć petycyą swą p. Delamarre, że istnieje w Europie lud zapomniany przez historyą, noszący nazwę Rusinów i liczący 15 milionów ludności, tj. tyle, ile jéj posiada Hiszpania, i że lud ten w wykładach historycznych i naukowych rozróżnić należy od Moskali. Tylko takie dobitne i wyraźne rozróżnienie trzech głównych ludów, składających państwo rosyjskie, tj. Polaków, Rusinów i Moskali, może dać młodzieży francuskiéj jasne pojęcie o tym tak mało znanym świecie słowiańskim, o którym tyle błędnych politycznych i naukowych mniemań obiega. Wytyka daléj p. Delamarre główniejsze z tych błędów. I tak walka Piotra W. z Karólem XII, wchodząca w program urzędowych wykładów, nie jest ani głównym ani charakterystycznym rysem dziejów Moskwy. Daleko charakterystyczniejszą i bardziéj o duchu Moskwy pouczającą byłaby historya walki prowadzonéj ze słowiańskiemi ludami nad Dnieprem, z Wielkiém Księstwem Litewskiém i wreszcie z Rzecząpospolitą Polską. Nazwa Moskali i caratu moskiewskiego jest całkiém we Francyi niezrozumiałą. Młodzież, wychodząca ze szkół, nie wie, że poprzednicy Piotra W. byli tylko moskiewskimi władzcami, i że car ten dopiero tytuł cesarza Rosyi przybrał, skoro mu się Małoruś podbić udało; a przecież ta prosta zmiana tytułu jest jednym z ważniejszych w historyi spółczesnéj wypadków i zawiera ona w sobie cały plan przyszłych zaborów i zdobyczy. Ma ona to samo znaczenie, powiada autor, jak gdyby Ludwik XIV, opanowawszy Alzacyą, chciał był się cesarzem niemieckim ogłosić dla tego, że prowincyą niemieckiego państwa sobie zagarnął. Przez błędny wykład historyi w naszych lyceach, dodaje p. Delamarre, uświęcamy i potwierdzamy najpotworniejszą uzurpacyą imienia, które zwycięzca odbiera podbitemu ludowi, i które jak odzież na siebie kładzie.

W kilku zarysach, treściwie a umiejętnie podanych, przedstawia autor początkowe dzieje Rusi i Moskwy. Ukazuje Ruś naddnieprską, uparcie walczącą przeciw Moskwie a szukającą obrony pod opieką kniaziów litewskich, i Ruś Czerwoną, garnącą się pod opiekę Polski, daléj Litwę wiążącą się w dobrowolną unią z Polską i ciągłą walkę trzech połączonych ludów przeciwko Moskwie. Z tego dobrowolnego sojuszu i z zaciętéj przeciw Moskwie walki, powiada autor, umysł choćby najmniéj logiczny musi wyciągnąć ten wniosek, że trzy ludy tj. Polacy, Rusini i Litwini należą do europejskiéj rodziny, że duchem swym i tradycyą najzupełniéj się różnią od Moskwy. Jest zatém rzeczą konieczną i słuszną, aby każdy z owych ludów miał w tutejszych naukowych wykładach swoją odrębną i ściśle określoną historyą, a ponieważ na Rusinach opiera się głównie panslawizm moskiewski dzisiaj, ponieważ oni jeograficznie oddzielają Polskę od Moskwy, więc na Rusinów głównie, jak sądzi autor, uwagę zwrócić należy przy nauczaniu w lyceach historyi.

W końcu swéj petycyi powiada p. Delamarre: „Zrobioną mi zapewne zostanie jedna uwaga, tj. że senat, przyjmując mój wniosek, narazić sobie może gabinet, z którym Francya w pokojowych zostaje stósunkach. Gdyby istotnie przed taką obawą wniosek mój miał upaść, toby najlepszym było dowodem potrzeby i konieczności tych reform, jakie na polu czysto naukowém tu proponuję."

P. Delamarre podaje wreszcie treściwy projekt, mający służyć za program do wykładu historyi tych ludów, które w skład państwa rosyjskiego wchodzą. Dla poparcia i objaśnienia tego, co w petycyi swéj wyłożył, wydaje zarazem autor kartę etnograficzną i językową wschodniéj Europy. Wniosek p. Delamarre przyjdzie pod roztrząśnienie senatu w przyszłym zapewne miesiącu. Trudno przewidzieć, jaki skutek odniesie, ale to pewna, że dostojni senatorowie nie muszą mieć zbyt jasnego pojęcia o sprawie, którą p. Delamarre przed nimi wytacza.

Dzienniki tutejsze wzmiankują temi dniami, że umarł konsul francuski w Zanzibarze, Jabłoński. Znałem cokolwiek zmarłego. Był to zacny, szlachetny i pełen talentu człowiek. Pisywał on kiedyś drobne, liryczne poezye, rozrzucone po pismach lwowskich. Część tych utworów wyszła, jeżli się nie mylę, osobno pod tytułem: Gwido i Dumki. Jabłoński był rodem z Podola — jako ośmnastoletni chłopiec przedarł się na powstanie węgierskie. Wzięty przez Moskali do niewoli, służył jako prosty sołdat aż do wojny krymskiéj. Pod Sebastopolem przeszedł do Francuzów i użyty przy sztabie za tłómacza, powszechny sobie potrafił zjednać szacunek. Po skończonéj kampanii, w nagrodę posług, jakie oddał, mianowano go konsulem na wybrzeżach środkowéj Afryki. W klimacie zabójczym, którego żaden Europejczyk dwóch lat nie wytrzymuje, Jabłoński przeżył lat 11. Dostał wreszcie urlop, aby poratować zdrowie — lecz już było zapóźno — pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Męczył się biedny ciałem, a ileż wycierpieć musiał duszą, ten Polak, poeta tak osamotniony i tak daleko od swoich zagnany. W sercu śpiewały mu dumki podolskie, a paliła tęsknota za krajem i piekło żarem zabójcze afrykańskie słońce. Uszedł nieszczęsny od sybirskich lodów a skonał od zwrotnikowych skwarów. Rząd francuski uczcił go krzyżem legii honorowéj — ziomkowie i przyjaciele nie mogą go nawet uczcić krzyżem grobowym!

Paryż, 4 lutego.

poprzedni, chociaż trudno linii demarkacyjnéj oznaczyć. 6. Sosyaliści, nie mający związku z terorystami. Jest to grupa humanitarnych myślicieli, filozofów, sympatyzujących z cierpieniami ludu, zajmujących się rozwiązywaniem zadań „społecznych“, wierzących w doskonałość rodu ludzkiego, kombinują teorye Ovena, Fouriera, St.-Simona. Oddani badaniom są najzupełniéj spokojni. Pomiędzy te stronnictwa i odcienia rozdzieli się 10 milionów głosów. Zdawałoby się, że w obec tylu i tak sprzecznych stronnictw rząd nic nie podoła. Rzecz się ma jednak najzupełniéj przeciwnie, nie bacząc nawet na wpływy gubernamentalne, na siłę, jaką mu daje machina rządowa; w chwili stanowczéj instynkt zachowawczy weźmie górę nad nieprzyjaźnią. Ci sami ludzie, którzy w towarzystwach i salonach Paryża są orleanistami, legitymistami i republikanami teoretykami, w obec wyborców zostają tylko wielkimi właścicielami ziemi, fabrykantami, kapitalistami, kupcami, ojcami rodzin itd.

Figaro z wielkim dowcipem tak ocenia kraj pod względem przyszłych wyborów: „Naszém zdaniem Francya nie zmieniła się wiele od czasów Royera Collarda (restauracya). Zawsze ona należy do „„lewego środka““; gdyby mogła głosować swobodnie, nie pod wpływem tysiąca intryg i wszelkiego rodzaju strachu, to głosowałaby w tym kierunku. Ale kraj jest spętany daleko więcéj swemi niechęciami jak swemi sympatyami. Francuzi nie ze wszystkiém głosują za tém, co lubią, ale raczéj przeciw temu, czego nie lubią. Skutkiem tego rząd, oprócz głosów, których jest pewny, będzie miał także za sobą głosy mnóstwa swych nieprzyjaciół, którzy daleko mniéj zgadzają się między sobą jak nienawidzą cesarstwa. Koalicya stronnictw, rzecz nader potężna przy głosowanie ścieśnioném, daje bardzo małoznaczące rezultata przy głosowaniu powszechném. Manewr ten może się udać w jedném lub drugiém mieście, ale kraj go nie rozumie i pogląda nań z podejrzeniem. Nie zdołasz zrobić, by chłop z plemienia rewolucyjnego głosował za legitymistą przeciw kandydatowi popieranemu przez prefekta; za legitymistą widzi on zaraz najście zagraniczne, powrót szlachty, dziesięcin, szarwarków. Najważniejsze jest pytanie, czy rząd zechce użyć duchowieństwa na korzyść swych kandydatów. W takim razie, ponieważ w téj chwili kwestye religijne najbardziéj nas rozdzielają, wmięszanie się stronnictwa czarnego może wywołać nieprzewidziane zmiany w objawach opinii.“ Traktowaliśmy nieco obszerniéj ten przedmiot stronnictw i wyborów we Francyi, tak z powodu jego ważności jak dla załatwienia się z nim na czas dłuższy, aż do nowych jakich na tém polu objawów. G. W.

HISZPANIA.

* Wiadomości z Hiszpanii ciągle są szczupłe i odnoszą się prawie jedynie do kwestyi dyrektoryatu, który, jak donosi madrycka Epoca, wcale podobno do skutku nie przyjdzie. To samo utrzymuje madrycki korespondent do Monitora. Rząd prowizoryczny, idąc prawdopodobnie za radą p. Olozagi, miał porzucić zupełnie projekt dyrektoryatu, tymczasem zachować status quo i pozostawić uchwale zebranych kortezów, jak nadal ma być wyposażona władza wykonawcza, dopókiby stanowczo nie wyrzekł o przyszłéj formie rządów. Sprawa ta zresztą nie długo zostanie rozstrzygniętą, sejm bowiem zostanie otwarty w dni kilka.

Niektóre dzienniki hiszpańskie zwracają dotąd uwagę publiczności na zachody partyi karlistowskiéj, która nietylko za granicami Hiszpanii przygotowywa się do zbrojnego wkroczenia, ale nadto szerzy propogandę w kraju samym. Iberia zapewnia, że w biskupim pałacu w Tortosie odbywają się regularnie posiedzenia karlistów, którzy niedawno temu mieli otrzymać z zagranicy 300,000 franków. Sam biskup Tortosy ma mieć według powyższego dziennika bardzo czynny udział. Po nadesłaniu wzmiankowanéj sumy miał wygotować okólnik do duchowieństwa swéj dyecezyi, w którym między innemi mówi: „Jeszcze przed końcem postu wielkiego musi pokonać wiara ducha złości.“ Iberia w przekonaniu, że nadesłana jéj wiadomość o dążnościach karlistów nie ulega żadnéj wątpliwości, wzywa rząd prowizoryczny, ażeby się okazał energicznym i stłumił zamachy nieprzyjaciół narodowego dzieła, które wzniosła rewolucya.

Paryzki Public oświadcza z upoważnienia hr. Ezpalety, że manifest królowéj Izabelli do narodu hiszpańskiego, który zamieściły w swoich łamach prawie wszystkie pisma europejskie, nie jest oryginalny, ale podrobiony. Prawdopodobnie przyjaciele królowéj spisali go sami, chcąc korzystać z chwili ogólnego zamieszania stósunków w Hiszpanii.

Komitet republikański, który się oświadczył przeciw karze śmierci, wysłał do rządu prowizorycznego petycyą o zamienienie kary śmierci, na którą skazano morderców gubernatora Burgos, na inną karę.

Monitor Universal pisze o procesie wytoczonym przeciw owym mordercom następnie: „Sąd wojenny w Burgos upoważniony został do osądzenia oskarżonych o morderstwo gubernatora Gutierrez i to na mocy dekretu wydanego w marcu r. 1867 za ministerstwa Gonzales Brayo podczas rewolucyi wywołanéj przez jenerała Prima. Z wielu oskarżonych przyznało się pięciu. Jeden z nich przyznał otwarcie, że zadał nieszczęśliwemu Gutierrez cios śmiertelny w głowę, drugi przyznał, że go ugodził sztyletem, trzeci, że brał udział przy pastwieniu się nad ciałem jego, drudzy dwaj potwierdzają to amo, uniewinniają się tylko, że byli jedynie narzędziami duchowieństwa. Pocieszają się może nadzieją, że przez to prawdziwe lub fałszywe oświadczenie zmniejszą wielkość swéj winy; to też w interesie samego duchowieństwa leży, ażeby się ta sprawa wyjaśniła. Jakikolwiek może być rezultat tego procesu w tym właśnie względzie, oburzenie umysłów dochodzi już teraz do wysokiego stopnia. W większych miastach przygotowują demonstracye przeciw klerowi, w Saragosie urządził manifestacyą, dopominając się wolności religijnéj, to samo miało się stać w Barcelonie, atoli wszedł w to gubernator i zapobiegł dalszemu jątrzeniu ludu.“

Gaceta de Madrit ogłosiła 8 rozporządzenie, dozwalające zagranicznym uczonym wykładać po publicznych zakładach naukowych. Zagraniczni lekarze są równie uprawnieni do praktyki za złożeniem opłaty z góry 200 skudów.

Do powyższych wiadomości dodajemy następujące telegramy:

Madryt, 10 lutego. Wielka liczba deputowanych, należących do większości, odbyła zgromadzenie i naznaczyła jednogłośnie pana Mikołaja Rivero na marszałka kortezów.

Madryt, 11 lutego. Correspondencia donosi z zastrzeżeniem, że w Lizbonie przygotowują manifestacyą wojskową na rzecz unii iberyjskiéj. — Obiega pogłoska, że p. Becerra zamianowany zostanie burmistrzem madryckim w razie, gdyby p. Rivero wybrany został marszałkiem izby.

Paryż, 10 lutego. Monitor ogłasza prawdziwy manifest królowéj Izabelli, w którym protestuje przeciw ustawodawczéj reprezentacyi ludowéj i oświadcza zamiar ewentualnéj abdykacyi na rzecz księcia Asturyi.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi z Madrytu z dnia 10 lutego: Olozaga po rozmowie z pp. Serrano i Rivero powrócił natychmiast do Paryża, gdzie obecność jego za korzystną jest uważana.

Telegramy.

Peszt, 10 lutego. Według Pester Lloyd zniewoleno w Bukareszcie chorągiew węgierską.

Paryż, 10 lutego. Public pisze: Konferencya zbierze się prawdopodobnie jutro lub pojutrze; depesze z Aten dość są jasne, ażeby natychmiast powziąść można uchwały, jakich przyzwolenie Grecyi wymaga, gdyż konferencya wezwie teraz W. Portę do cofnięcia ultimatum, w którego miejsce wstąpić ma deklaracya konferencyi. Przyzwolenie Turcyi na tęż substytucyą z góry jest zapewnioném. Jak tenże dziennik daléj donosi, przyjął nowy gabinet ateński już w niedzielę wieczorem deklaracyą a w poniedziałek uwiadomił o tém hrabiego Walewskiego, poczém tenże zaraz odjechał. Rząd grecki przygotowuje depeszę, która reprezentantów jego zagranicznych uwiadomić ma o nastąpioném przyjęciu deklaracyi konferencyjnéj. — Półurzędowe dzienniki wieczorne zbijają wiadomość, że ambasadorowie francuzcy w Rzymie i Londynie powołani zostali do Paryża i że francuską posadę poselską w Madrycie inna ma zająć osoba.

Paryż, 10 lutego. Journal officiel oświadcza w wieczorném wydaniu: „Zdaje się, iż ministerstwo p. Zaimis postanowiło przyjąć deklaracyą konferencyjną.“ Hr. Karól Walewski przywiezie niezawodnie odpowiedź Grecyi. — Constitutionel zapewnia ponownie, że rząd nie myśli mięszać się do spraw hiszpańskich i że uzna wybranego kandydata do tronu, chociażby nim miał być ks. Montpensier.

Kopenhaga, 10 lutego. Folkething postanowił przejść do porządku dziennego nad interpelacyą, tyczącą się zdobycia wyspy Alsen, gdyż według oświadczenia prezesa gabinetu, dymisya pułkownika Myrhe, która spowodowała interpelacyą, nie nastąpiła w skutek walki na wyspie Alsen.

Warszawa, 12 lutego. Dz. Warszawski ogłasza rozporządzenie rządowe, zakazujące zagranicznym włościanom zakupywania i osiedlania się na takich posiadłościach, które podlegają przepisom ukazu z dnia 19 lutego 1864 r., jeżeli do dnia 1 kwietnia 1869 roku nie nabędą praw poddanych rosyjskich. Dobrowolne ustąpienie takich posiadłości włościanom rosyjskim dozwolone do d. 1 stycznia 1871 r.

Carogród, 11 lutego. Szach perski udał się z armią w pochód w kierunku ku Bagdadowi. W. Porta wysłała 10,000 żołnierzy na granicę perską.

Madryt, 11 lutego. Marszałek Serrano powitał posłów przy zagajeniu kortezów mową, w której zaznaczył przebudzenie się Hiszpanii i zwycięstwo nowych idei po 60 letniéj bezustannéj walce.

Matinée musicale
w sali Sterna.

* Pan Władysław Górski prawdziwą zrobił nam przyjemność, urządzając wczoraj koncert poranny, który będąc w naszém mieście nadzwyczajną rzadkością, z tém większém przez publiczność został przyjęty zadowolnieniem. Zebrało się też całe niemal karnawałowe towarzystwo w sali Sterna i artyści mieli wczoraj przed sobą kwiat poznańskiéj płci pięknéj. Opisywać z osobna wszystkie tego cudnego kwiatu listeczki, odwiodło by nas zbytnio od celu, więc wprost przechodzimy do sprawozdania z muzykalnéj części wczorajszego „matinée.“ Nasamprzód zaś niech nam dozwolą czytelnicy maleńką uwagę, którą nam nastręcza porównanie gry na skrzypcach panów Friemana i Górskiego. Pierwszemu zarzuca krytyka znawców zbyt słodyczy a brak potęgi i siły; my, dyletanci w sztuce muzycznéj, których właśnie ta słodycz urocza, z pod smyczka pana Friemana płynąca, zachwyca, powiedzielibyśmy, że pan Władysław Górski zanadto nieraz młodzieńczéj energii na skrzypcach rozwija z ujmą tego wdzięku, którym się właśnie jego instrument odznacza. Gra pana Friemana upaja i przenosi w „rajskie dziedziny ułudy;“ gra pana Górskiego przebudza z marzeń... a jakże to miło snuć na téj ziemi złote niteczki marzenia! Słowem, gra pana Górskiego więcéj może mieć hartu męskiego w sobie, gra pana Friemana przecież o wiele więcéj niewieściéj poezyi... Obaj artyści przebaczą nam zapewne to spostrzeżenie, żadnemu z nich nie ubliżających, a płynące z pod pióra nie ścisłego krytyka muzycznego, ale li tylko gorącego zwolennika muzyki i poezyi w muzyce... Dodamy jeszcze, o czém recenzent nasz wczorajszy przepomniał, że według zdania kilku tutejszych muzyków niemieckich, obecnych na koncercie pana Friemana, polonez Szopena z wielką sztuką rozłożony na skrzypce, fortepian i melodikon, głębokie na słuchaczach wywarł wrażenie.

Ale powracamy do wczorajszego „matinée,“ którego świetny program wybornie został wykonany i ogólne wywołał oklaski.

Koncert rozpoczęło urocze Divertimento Mozarta, odegrane przez pana Górskiego. Ileż tam wdzięku, ileż świeżéj melodyi... Słuchając téj cudnéj kompozycyi można sądzić, że Mozart jeszcze żyje, że ją dopiero co napisał, tak jest według dzisiejszych naszych pojęć odczuta i napisana. Następnie uderzyła nas oryginalnością i klasyczną powagą kompozycya p. Górskiego, którą huczne przyjęły oklaski. Oprócz tego wykonał młody nasz skrzypek koncert Beriota, Rapsodyą węgierską Hausera i Mazura Kątskiego a odegraniem każdéj z tych sztuk wywołał zapał w publiczności.

P. Grzywiński po raz pierwszy dopiero u nas wystąpił. Kształcił się on we Włoszech i posiada świetnie rozwiniętą włoską metodę. Odśpiewał on aryą z opery „Ernani,“ która się ogólnie podobała; następnie, mniéj już stósownie na koncert wybraną serenadę z „Fausta,“ która może się tylko wydać na scenie, ze stósownym kostyumem i akcyą. Na zakończenie ucieszył nas p. Grzywiński tak rzadko u nas słyszanym Foloneczem Moniuszki. Uważaliśmy, że w téj kompozycyi p. Grzywiński mniéj wyraźnie niż we włoskich wymawiał słowa tekstu, co po części zapewne winą kompozytora, który niedość wygodnie dla śpiewaka tekst podłożył. Mimo to piękny, nadzwyczaj silny i wyrobiony głos p. Grzywińskiego tak wstrząsnął słuchaczami, iż zażądano powtórzenia narodowego, dziarskiego utworu polskiego kompozytora.

Zakończając pobieżne to sprawozdanie nasze, żegnamy w imieniu publiczności wielkopolskiéj trzech naszych ziomków-artystów, z tém serdecznem życzeniem, abyśmy ich przy powtórném widzeniu powitali otoczonych sławą europejską.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 12 lutego. Dnia 6 bm. obchodziła **Wrocławska straż ogniowa** 25 letnią rocznicę swego istnienia. W uroczystości téj wzięła udział deputacya tutejszéj straży ogniowéj z swym dyrektorem, panem Antonim Krzyżanowskim na czele. W pomienionym dniu odbyła się wielka próba gaszenia ognia przy Tauenzienplatz. Wieczorem był wielki obiad, w którym 300 osób udział wzięło. Nazajutrz pan Krzyżanowski dał próbę z respiratorem Galliberta, w obec licznych widzów. Respirator ten uznano ogólnie za praktyczny.

— * Jak się dowiadujemy, przyniósł składkowy bal z zeszłéj soboty około 200, wieczór zaś urządzony w poniedziałek po teatrze amatorskim w bazarze około 70 tal. na **szkołę polską** na Batignolles w Paryżu.

— * Onegdaj i wczoraj wyjechało ztąd wielu obywateli do **Góry** na pogrzeb ś. p. hr. Cezarego Platera. JW. ksiądz oficyał Janiszewski miał mieć mowę żałobną.

— * Tygodnik Katolicki dowiaduje się z pewnego, jak mniema źródła, że pięćdziesięcioletni **jubileusz** Ojca świętego będzie i u nas uroczyście obchodzony. Najprzewielebniejszy Arcypasterz ma ogłosić list pasterski stósowny do téj uroczystéj okoliczności. W tym liście rozporządzi podobno, ażeby we wszystkich parafiach obydwóch archidyecezyi odbyły się uroczyste nabożeństwa dnia 11 kwietnia, i aby wszędzie po nabożeństwie śpiewano Te Deum Przy téj sposobności zbierana będzie osobna składka, jako upominek dla tyle ukochanego Ojca św.

— * Naczelny dowódzca V korpusu, jenerał piechoty **Steinmetz**, powrócił z małżonką swą z Berlina, gdzie brał udział w dworskich uroczystościach karnawałowych.

— * Onegdaj wieczorem z zucił się podobno z mostu Chwaliszewskiego syn garncarza **Gaertiga** i znalazł śmierć w nurtach Warty. Wiadomość ta, zdaje się nie być jeszcze zupełnie pewną, gdyż matka, jak to z inzeratu jéj jest widocznem nic o tém nie wie.

— * Podług decyzyi ministeryalnéj nie wolno nawet prowizorycznie ustanowionych **nauczycieli elementarnych** bez przyzwolenia odnośnéj rejencyi z posady oddalać.

— * Fakultet medyczny uniwersytetu wrocławskiego nadał chirurgowi powiatowemu panu Józefowi **Kuntzemu** w Kościanie godność doktora honoris causae za jego pilność i zasługi położone przy leczeniu chorych.

— * Od księdza Bujiny dochodzi nas następujące sprostowanie:

„Doniesienie w jednym z numerów Dz. Pozn. krótko przed Nowym Rokiem o przemianie nazwiska wsi Karsy na Bismarckowo należy o tyle sprostować, że Wny Stiegler, dziedzic na Sobótce i Karsach, w niczém nie przyczynił się do téj rzeczy, że raczéj drogą urzędową zastrzegł sobie nadal nazwisko Karsy dla swego dominium. Nawet przezwanie folwarku Żychlin Louisenhoffem wcale od Wgo Stieglera nie wzięło swojego początku, tylko mniéj więcéj było niespodzianką, powstałą z okazyi żartu. Cieszę się, że jestem w położeniu sprostować mylne i kolatora mojego gniewające dawniejszego korespondenta doniesienie, które dużo gazet polskich i niemieckich było przejęło.

Ks. **Bulina.**“

— * **Sprawozdanie Stowarzyszenia wzajemnéj Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie za rok 1868.** Rok ledwie minął, jak Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie pierwsze postawiło kroki, lecz postawiło je ufając w siły własne w mocném przekonaniu, że człowiek wszystkie trudności pokonać, do wszystkiego doprowadzić może, jeżeli się tylko z dobrą wolą i energią zabieże do dzieła. Dowodem tego jest Stowarzyszenie wzajemnéj Pomocy Krakowskich Przemysłowców. Stowarzyszenie to w początkach, jak każde inne, słabe na siłach wzmocniło się wspaniałomyślnością zamożniejszych obywateli miejskich, którzy, dając mu nie małą zapomogę, przyczynili się do tego, że Stowarzyszenie od razu przyszło w posiadanie znacznego kapitału żelaznego. Na chlubną wzmiankę zasługują tu pp. Dietl, Helcel, Milieski, Knowiakowski i Gebhardt, którzy pojedyńczo ofiarowali Stowarzyszeniu po kilka set do tysiąca złr Zadanie Stowarzyszenia jest bardzo rozległe i zbawienne w swoich skutkach. Udziela ono pożyczkę, daje zapomogi, przychodzi w pomoc w czasie choroby, utrzymuje osobnego lekarza i aptekę. Chorzy dostają nadto w czasie swéj słabości po 4 złr. tygodniowo na utrzymanie rodziny. Zmarli bywają chowani kosztem Stowarzyszenia. Na czele Stowarzyszenia stoi wydział, który początkowo zbierał się raz na miesiąc do załatwiania spraw bieżących, obecnie atoli z ich rozszerzeniem się zbiera się co tydzień w osobnym na cel ten wytkniętym lokalu. Początkowo byli także honorowi pobórcy, gdy jednak obowiązek zbierania składek wymagał wiele czasu i zajęcia, obrano płatnego poborcę w osobie p W. Owczarkiewicza, który bierze rocznéj płacy 150 złr. i gwarantuje Stowarzyszeniu odpowiednią kaucyą. Do zarządu należą: protektor dr. Józef Dietl, nadprzełożony Franciszek Szpengler, przełożony Bogumił Gebhardt, sekretarz Władysław Bruśnicki. Wydział stanowi 46 członków. Lekarzem Stowarzyszenia jest dr. Paweł Grzywiński, honorowym zaś dr. Harajewicz. Członków honorowych i dobroczyńców liczy Stowarzyszenie 20. Do Stowarzyszenia należy członków 322 z 60 rozmaitych rzemiosł i innych przemysłowych zajęć; na początku roku 1868 było ich tylko 225. Dochód Stowarzyszenia wynosił w ciągu 1868—1869 roku razem 4428 złr. 13 cent.; rozchód 741 złr. 13 cent. Na pożyczki udzielone od maja r. z. wydano razem 4753 złr. 50 cent., tak że na miesiąc przypadnie blisko 600 złr. Z powyższéj sumy zwrócono już 2760 złr. 50 cent. — Działanie Stowarzyszenia tego zważając na krótki czas jego istnienia, jest tak chwalebne, zbawienne, tak uznania godne, iż nie mało się dziwić trzeba, gdy wczytujemy w nadesłaném nam sprawozdaniu żalenie się wydziału na to, że znajdują się ludzie, którzy moralnéj i ludzkiéj dążności Stowarzyszenia uznać nie chcą, nie mają wiary w jego przyszłość a nawet odbierają ochotę tym, którzyby zresztą z chęcią do niego przystąpili. Wszakże to dziś klasa przemysłowców opiera się we wszystkich krajach cywilizowanych na Stowarzyszeniach, któremi przychodzi w pomoc mniéj zamożnym moralnie i materyalnie. Jeżeli gdzie indziéj Stowarzyszenia tak błogie przynoszą skutki, dla czegoby krakowskie Stowarzyszenie nie miało mieć przyszłości, gdy już w pierwszym roku istnienia tak świetne osiągnęło owoce?

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 13 lutego, Maryusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Jordana św. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 9.

Dnia 13 lutego 1386 roku poselstwo Jagiełły do Jadwigi; — 1716 Fleming zaledwie unosi życie z Piotrkowa; — 1825 ukaz zamykający obrady sejmowe przed publicznością.

— * **Karnawał w Paryżu.** Czytamy w Kronice Paryskiéj Gaz. Polskiéj między innemi: Karnawał na pierwszym planie. Bale przyspieszonym idą krokiem, bo zapusty krótkie; bale urzędowe i prywatne stykają się z sobą. Na ostatnim u ministra spraw wewnętrznych była wielka parada. Chcąc wyrazić swoje uwielbienie, ktoś zawołał: „było tysiąc pięćset franków i tysiąc pięćset sukien!“

To najtrafniejsze wyliczenie: haftowane franki, masa świecideł którychby pozazdrościły negry — nic więcéj. Do Paryzkiego salonu nie kobiety wchodzą, ale suknie; bardzo ładne suknie, naszywane drogiemi kamieniami, wycięte jak ostatnia kwadra księżyca: Suknia Panuje. O sukniach tylko toczy się rozmowa, o sukniach piszą dzienniki. Weź który w rękę nazajutrz po balu, znajdziesz jedynie spisy strojów: ta miała suknią z różowéj gazy w rzucik złoty; ta oryginalnie wyglądała w oranżowéj aksamitnéj sukni z ogonem; tamta... Ale nie odbierajmy chleba żurnalom, a mianowicie modnemu przeglądowi „Le Chiffon du grand Monde.“

Więc — o! młodzieży, która naśladujesz paryskie mody i wzdychasz do wysokich przeznaczeń, wiedz, że dziś we francuzkiéj stolicy suknia czyni nie tylko mnicha ale i urzędnika i piękność. Pamiętaj o tém! A zbliżywszy się do jakiej dostojnicy, któréj się chcesz podobać, nie mów że ma rozum lub serce — broń Boże! Tylko uda aj zdumionego gdy wejdzie, i niby olśniony, zachwycony, wołaj: O nieba! jakaż przecudna suknia! Nic więcéj. Taki wykrzyknik, jeżeli przenikający, może zaprojektować daleko. Na krzyk taki wzrok sukni się ożywia, serce jéj bije... Jeżeli chcesz dokonać zwycięztwa; spróbuj skubać suknie rywalek, a w końcu przedrzéj je na szmaty. Wtedy już nic ci nie odmówią.

Wczoraj słyszałem jak jakiś przeszłowieczny kawaler powiedział damie: Prześliczna jesteś dzisiaj! A ona na to. Nic pan nie mówisz o mojéj sukni? Ograniczony! chciał się przypodobać, a nie wspomniał o tém co się najwięcéj podoba.

Odkąd suknia jest wszystkiém w kobiecie, zalotnica stała się najwięcéj uwielbianą suknią. Panowanie sukni musiało wprowadzić panowanie wszetecznicy.

Koniec karnawału bliski, a jeszcze nie mieliśmy ani jednéj świetnéj maskarady, na kształt téj, którą podziwiano niegdyś w ministeryum marynarki. Prawda, że teraz maskarada nieustająca na ulicy: ubiory miejskie fantastyczniejsze niż dawne tłusto-czwartkowe przebiory. Damy przebierają się przez rok cały; kobieta jest tylko kanwą, na któréj haftują krawcy, szwaczki, modystki i perukarze. Ci ostatni mianowicie zdobyli sobie wysoką pozycyą społeczną. W dzień balu u dworu lub w ratuszu, fryzyerowie poczynają trefić od godziny dziesiątéj rano, nie można inaczéj, i elegantka albo musi przyjąć godzinę, którą artysta jéj ofiaruje, albo obejść się bez jego pomocy.

Niegdyś pokojowa umiała od biedy uczesać panią, ale odkąd trefienie włosów stało się architekturą, potrzeba koniecznie budowniczego. Chcąc zdać sobie sprawę z téj sztuki, trzeba koniecznie widzieć pracującego sztukmistrza. Prócz zaczesań uświęconych modą, bywają improwizacye czubów... wymysły odurzające zuchwałością umysłu — kompozycye zdradzające nieznanych geniuszy.

Oczywiście, miejscowe włosy nie mogą sprostać polotowi improwizatora. Arystokracya i mieszczaństwo francuzkie, na pół łyse... Tylko córy ludu, nie mające za co kupować sobie warkoczy, Opatrzność w nie zaopatrzyła. Paryzcy perukarze tropią te skarby pokryte w czepcach i fularach, a wytropione na dostojne wkładają głowy.

Publiczność paryska składa się z optymistów, pessymistów i obojętnych. Pierwsi widzą wszystko różowo, drudzy czarno, trzeci nie widzą nic wcale. Z ludzi obojętnych na politykę składa się ogromna większość mieszkańców stolicy. To jest typ miejscowy najpospolitszy, jak łopuch na piasku rosnący na paryskim bruku. Dla takich rodzimych Paryżanów życie jest tylko widowiskiem.

Taki obywatel nieczuły na wszelkie wzruszenia publiczne, czyta gazety w nadzieci dowiedzenia się dalszego ciągu przygód Rocambola. Nigdy nie wotował na nikogo, nie obchodzi go bynajmniéj, jaką drogą świat idzie; o to się tylko czasem troszczy, że na przypadek wojny z Niemcami nie mógłby jechać do Baden.

Pomimo takich zasad, z któremi się nie tai, taki jegomość uchodzi powszechnie za przyjemnego: kobiety za nim szaleją, niektóre matki żałują, że się żenić nie chce.

W dzień jego śmierci idzie za trumną z jakie dwadzieścia osób, z których rozmowy dowiesz się dowodnie, że nieboszczyk był ograniczonym samolubem najniższego gatunku. Nikt go też nie kochał — nawet metresa, jedyna istota, z którą się dzielił mieniem. Przyjaciele, wygadawszy około karawanu, co mieli na sercu, rozchodzą się w pół drogi.

— Allez-vous jusqu'au cimetiere?

— Ma foi non, je n'ai pas déjeuné.

Tak żyje i umiera Paryżanin powszedni, uczciwy i dostatni, rodzaj Alcybiadesa uwielbianego w dobréj kompanii. Panie świeć nad duszą jego! — za życia, jeżeli można.

GOSPODARSTWO PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przy ukończoném dzisiaj ciągnieniu 2 klasy 139 król. loteryi klasowéj padła główna wygrana 10,000 talarów na No. 45,173. 1 wygrana 4000 tal na No. 81,795. 1 wygrana 600 tal. na No. 73,675. 1 wygrana 200 tal. na No. 54,834 i 5 wygranych po 100 tal. na No. 2655, 8275, 54,878, 57,217 i 63,674.

Berlin, dnia 11 lutego 1869.

Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 6 lutego 1869 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	86,028,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	2,125,000
3)	Remanenta wekslowe	„	75,072,000
4)	Remanenta lombardowe	„	18,070,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	14,606,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu	tal.	143,149,000
7)	Kapitały depozytowe	„	21,286,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	1,579,000

Berlin, 6 lutego 1869.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.

— * MĄKA. Berlin, 11 lutego. Mąka pszenna Nr. 0 4—5/24 tal., Nr. 0 i 1 3 3/4—23/24 tal.; rżana Nr. 0 3 5/12—3/4 tal. Nr. 0 i 1 3 1/6—3/8 tal. płc. za cent. z miechem.

Poznań, 12 lutego. Mąka pszenna No. 0 5—5 1/4 tal. No. 0 i 1 4 1/2—4 3/4 tal., mąka rżana No. 0 3 3/4—3 5/6 tal., No. 0 i 3 1/2—3 3/8 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lutego

ORŁOWICA HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z Słaboszewa, Mroziński z Woli, Karczkowska z córką z Król. Polskiego, Potworowski z Chmielina.

MYLIUSA HOTEL DRZEDZEŃSKI. Dr. Karczewski z Bojanowa, Wagner z Lubeki.

HOTEL PARYZKI. Grzdziewski z Środy.

HOTEL RZYMSKI. Krotowski i Orgler z Wrocławia, Peters z Rogoźna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Słubicki z Pobiedzisk, Brzoweski z Michałowa.

HOTEL KRUGA. Ginter z Aleksandrowa, Karól Leciejewicz, Hirsekorn i Jan Leciejewicz z Nowegotomyśla.

HOTEL BERLIŃSKI. Raczyński z Borowa i proboszcz Bienert z Lenartowic.

TILSNERA HOTEL GARNI. Butler z Poczdamu, Rosenhof z Bremy, Schulze z Berlina, Kayser z Szczecina, Sänger z Elbląga i Fritsche z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 lutego.

Poznańskie nowe 4% sisty zast 84 3/8 tal. żąd. — Pozn. listy rent. 86 3/4 płc. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig powiat. 97 1/2 płac. — Banknoty polskie 82 1/8 płc. — Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd.. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: na luty 47 3/4, luty-marzec 47 3/4, marzec-kwcień 47 3/4, na wiosnę 47 1/8, kwiecień-maj 47 1/8, maj-czerwiec 48 1/4 tal. płacono.

Okowita: (z beczką), na luty 14 1/24 marzec 14 1/8, kwiecień 14 1/4, maj 14 1/2, czerwiec 14 17/24, lipiec 14 23/24, kwiecień-maj 14 3/8, w miejscu (bez beczki) 13 3/4 tal. płacono.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	12 lutego 1869. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknej szen. 16 garn.	2	18	9	2	20	—
„ średniej „	2	13	9	2	15	—
„ pośled. „	2	7	6	2	10	—
Żyta ciężkiego „	2	—	—	2	1	3
„ lżejszego „	1	26	6	1	28	—
Jęczmienia dużego „	2	—	—	2	1	3
„ drobn. „	1	27	6	2	—	—
Owsa „	1	5	6	1	6	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	—	—	2	1	3
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	20	—	1	22	6
Perek „	—	11	—	—	13	—
Masła garn. „	2	5	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	10	—	—	12	—	—
Koniczyny białéj „	14	—	—	17	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 11 lutego.

Przy stanowczo stałéj tendencyi obrót był ograniczony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 97 1/4 płc.

Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 102⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 82⅝ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½ %) 121¾ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½ %) 73 żąd dto (4%) 82¼ płac. dto (4½ %) 89 płac. Pozn. nowe (4 %) 84¼ żądano. **Listy rent.** Pozn. (4%) 87 płac. Prusk. (4%) 87¾ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5 %) 51⅓ płacono. Poż. narod. (5%) 55⅞—6 płac. Losy z roku 1854 (4%) 74 płac. Losy kredytow. z r. 1858 91 płac. Losy z r. 1860 (5%) 81½—¾ płac. Losy z r. 1864 (4%) 69½ płacono. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) 61½ żąd Rosyjsk. pożycz. prem z roku 1864 (5 %) 118⅝ płac. Rosyjsk.-polsk.-obl. skarb. (4%) 68½ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97 żądano. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 67 płac. Listy likw. 57⅜ płac. Włosk. poż. (5%) 56¼-⅜ płc. Amer. poż. (6%) 81¾ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 118¼ płac. Gal.-Kar. Ludwik — płac. Austr. franc. 177½ płacono. War.-wied. 58¼ płac. **Banki itd.** Austr. cred mob. 114¼—15½ płac. Pozn. prow. 100 żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 117½ płac. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ płac. Han em. (4½%) 91 żądano. Henkel (4½ %) 86 żąd. Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113¾ płac., ldr. 112 płac., suwereny 6. 23¾ płac., nap. 5. 12⅛ płac., półimper. 5. 17¾ płac. doll. 1 11⅞ płac Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. 99⅘ płacono. Austr.-bankn. 84¼ płac. Rosyjsk. bankn. 83⅛ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 58—70 tal.; piękna biała pstra polska 69 tal. z kolei płac.; 2000 funt. na luty —, luty-marz. —, kwiec.-maj 63½ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 50—53¼ tal.; 52½—53⅜ tal. z kolei płac.; na luty 52¾ luty-marz. —, na wiosnę 50¾—51 płac. i żąd. 50⅞ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 43—55 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—35 tal.; galicyjski 31—½, pośled. polski 32, piękny polski 33¼—½, piękny pomorski 33¾—34 tal. z kolei płac.; na luty i luty-marz. 32¼ nom., na wiosnę 31¾ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 64—75 tal. na paszę 55—58 tal. Rzep: 1800 funt. 81—85 tal. Rzepik: 80—84 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9½ tal.; na luty i luty-marz. 9½, kwiec.-maj 9 17/24—¾ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 10⅝ tal. Olej skalny: w miejscu 8⅝ tal. żąd.; na luty 8⅛, luty-marz. 8½ tal. żądano. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 14 19/24 tal. płac.; na luty i luty-marz. 15½ —15, kwiec.-maj 15⅛—7/24—5/24 tal. płac.

Giełda wrocławska, 11 lutego.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: więcéj ochoty do kupna, pr. 84 funt. biała 71—78—83 sgr., żółta 70—76—78 sgr., piękne gatunki nad not., pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 63 talar. żąd. Żyto: bardzo stale, pr. 84 funt. w miejscu szląskie 58—60—63 sgr., najpiękniejsze nad not. płacono. 2000 funt. na bieżący miesiąc 49½ tal. płacono, luty-marz. 49 żądano 48¾ tal. płacono, kw.-maj 48¾ tal. płacono i żądano. Jęczmień: obrót powolny, pr. 74 funt. w miejscu żółty 50—53 sgr., jasny 53—56 sgr., biały 58—59 sgr., najpiękniejszy nad not. płac. 2000 funt. na bieżący miesiąc 51 tal. żądano. Owies: ceny trzymają się, pr. 50 funt. w miejscu szląski 36—39 sgr. galicyjski 33—35 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 49½ tal. żąd., kwiecień-maj 50 tal. płacono. Groch. bez nabywców, pr. 90 funt. do gotowania 65—69 sgr.; na paszę 55—61 sgr. Wyka: więcéj ofiarowana, pr. 90 funt. 59 60 sgr. Bób: bez nabywców, pr 90 funt. 66—72—80 sgr. Łubin: bez obrotu, pr. 90 funt. 52—55 sgr. Kukurudza: ofiarowana; pr. 100 funt. 59—61 sgr. Koniczyna: słabo, pr. 100 funt. biała 13—15—17—20 tal., czerwona 9—11⅓—12⅛—14⅓ tal. Tymotka: bez zmiany 6—6½—7 tal. Siemię konopne łatwo sprzedajne, pr. 60 funt. brutto 56—58sgr. Nasiona olejne: bar stale, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 176—186—196 sgr., Rzepik zimowy: 174—180—184 sgr., najpiękniejszy nad not pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 91 tal. żądano. Oléj rzepiowy, stale, pr. 100 funt w miejscu 9⅓ tal. żądano., na bieżący miesiąc 9 11/12 tal. żądano, luty-marzec 9 11/12 tal. żądano, kwiec.-maj 9¼ tal. płacono. Kuchy rzepiowe: trzymają się, pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 14⅛ tal. żąd. 13 11/12 płacono, na bieżący miesiąc 14 5/12 płacono, luty-marzec 14 5/12 tal. płacono, kwiec.-maj 14½ tal. płacono. Urzędowy kurs: Austryack. bank. 84¼—⅓ płacono. Rosyjsko-polskie 83 płacono.

Giełda szczecińska, 11 lutego

Pszenica: stale; na luty 69½, na wiosnę 70, maj-czerwiec 70½ tal. płac. Żyto: stale; na luty 52, na wiosnę 51⅝, maj czerw. 52 tal. płacono. Oléj rzepiowy: bez zmiany; na luty 9½, kwiecień-maj 9⅔ tal. płacono. Okowita: spokojnie; na luty 14⅞, na wiosnę 15 1/12, maj-czerwiec 15⅛ tal. płacono.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędza, oszustwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniem bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, którą nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, zółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5330).

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 24 fi, liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 29 na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung 6, daléj przez pana **Franciszka Wilhelma i Sp.**, A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu przez i aptekę Elsnera, jak też przez wszystkie apteki

---

Dnia 11 bm. o godzinie 11 w nocy przeniósł się do wieczności śp. **Felicyan Płuciński**, o czém donosi krewnym i znajomym
(988). **stroskana rodzina.**
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w Jaworach.

Prawo przewozu przez rzekę Wartę pomiędzy Groblą a św. Rochem ma być wydzierżawione na dalsze trzy lata od 1 lipca r. b.

Tym celem wyznaczyliśmy termin na
dzień 27 lutego o godzinie 11
na ratuszu.

Warunki są do przejrzenia w registraturze naszéj. [962]

Poznań, dnia 28 stycznia 1869.

Magistrat.

Posada **burmistrza** tutajszego z roczną pensyą 450 tal. została opróżnioną i w jak najkrótszym czasie ma być obsadzoną. Osoby odpowiednią kwalifikacyą posiadające i obydwoma krajowemi językami mówiące, niechaj się zgłoszą do prezesa rady miejskiéj pana Graumana. (963)

Kobylin, 10 lutego 1869.

Radni miasta.

Mój syn **Karól Gertig**, uciekł mi z Chwaliszewa No 37 dnia 10 lutego wieczoremo godzinie ½8, dostawszy nerwowéj febry, ktoby go znalazł albo wiedział gdzie jest, proszę dać mnie znać. Ubrany był w gacie i w czerwony kaftanik. ***M. Gertig.*** (.978)

Panienki, uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, znajdą przy ścisłéj opiece macierzyńskiéj, obok konwersacyi francuskiéj i używaniu fortepianu pod przystępnemi warunkami umieszczenie. Gdzie? wskażą
I. Stefański i Spółka.
Ul. Podgóra No 13. (969)

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem przyjmie (.982)
L. Bułakowski,
w Toruniu.

Moją w **Skarboszewie** pod **Strzałkowem**, pół mili od szosy położoną własność, składającą się z 250 morgów pszennéj ziemi z zupełnemi nowemi zabudowaniami wraz z żywym i martwym inwentarzem zamierzam z wolnéj ręki sprzedać. Do téj własności należy propinacya z wieczystém do miejsca przyłączoném prawem. (.971)

Pośrednictwa nie potrzeba.

Jan Sobczyński,
właściciel.

---

3 tal. nagrody

otrzyma, kto w Redakcyi Dziennika złoży **guzik złoty z brylantem na czarnéj emalii,** zgubiony wczoraj na drodze z ulicy Lipowéj do zakładu księdza Koźmiana. (981)

Pomieszkanie o 4 pokojach i kuchnia jest do wynajęcia od 1 kwietnia. Wroniecka ul. No 24. (.964)

Oryginalne rząd. losy prem.
prawnie dozwolone są wszędzie!
Wielkie
losowanie kapitałów,
gwarantowane i dozwolone przez wysoki rząd, rozpocznie się około połowy lutego rb. a skończy z dniem 10 marca r. b.

Wyciągnięte zostaną następujące główne wygrane: **225,000, 125,000, 100,000, 50,000, 30000, 20,000, 15,000, 10,000, 8000,** 2 razy **6000,** 3 razy **5000,** 5 razy **4000,** 10 razy **3000,** 80 razy **2000,** 100 razy **1000,** 100 razy **500,** 100 razy **200** i 993 razy **100** jako najniższa wygrana.

Wygrane odebrać można w **każdym** domu bankowym.

Losowanie to wielką tę podaje korzyść, że na **każdy wyciągnięty** los paść **musi wygrana** i że **wszystkie** tu wymienione wygrane w **tem jednem ciągnieniu** decydują się a przeto **nie ma** już **odnowienia.**

Losy oryginalne (nie promesy) 1/1 po 26 tal., ½ po 18 tal., ¼ po 9 tal. rozsyłają się za przesłaniem pieniędzy lub za awansem pocztowym nawet do **najdalszych okolic akuratnie** pod największą dyskrecyą. Po ukończeniu przesyłają się urzędowe wykazy wygranych **natychmiast bezpłatnie.**

J. Dammann.
Dom bankowy i wekslowy
(600) w **Hamburgu.**

Prawdziwe kulmbachskie
Bock-Bier
u [977]
A. Schwersenz.

Mydło szczecińskie
po 4½ sgr. funt poleca
W. Koszutski,
[974] Wrocławska ul. No. 37.

Wielka wyprzedaż sądowa
po znacznie zniżonych cenach
składu **mebli, zwierciadeł i wyrobów wyścielanych**
K. Hebanowskiego, Nowa ul. 5a (Bazar).
C. J. Cleinow,
[960] zarządzca konkursu.

Sachse & Comp.,
Annoncen-Expedition,
Breslau,
Ring, Riemerzeile 18 (I. Etage),
empfehlen sich zur Besorgung von Annoncen für alle hiesigen und auswärtigen Zeitungen. — Beförderung: **sofort nach Aufgabe.** — Berechnung **nach Original-Zeilen-Preisen.**

Księgarnia ***Ludwika Merzbacha*** w Poznaniu otrzymała i poleca panom organistom i lubownikom muzyki kościelnéj:

Hymny do mszy świętéj
(śpiewanéj)
na jeden lub trzy głosy
(2 Sop. i Alt; 2 Tenory i bas, lub w połączeniu Sopranów z Tenorami),
z organami
oraz
Reponsorya — Preludye — i Objaśnienia tyczące się sposobu odegrywania takiéjże Mszy,
przez
R. Zientarskiego.
Warszawa. — Cena 1 rsr.

Podgorna ul 15. **A. Kapler,** **Podgorna ul. 15.**
poleca swój dobrze asortowany skład **butów dla panów i dam** a zwraca mianowicie uwagę na **nader wyborne buty do brodzenia we wodzie** stósowne w obecnéj porze. Do **salonów i balów są paryzkie trzewiki dla dam z korkami** we wszelkich gatunkach w zapasie. Obstalunki wykonują się każdego czasu po tanich cenach akuratnie. [661]

Podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, że zawiadowaną przez pana **Nicklausa** ajenturę główną naszego Towarzystwa dla **ludności polskiej** oddaliśmy z dniem dzisiejszym p. **Augustowi Zaleskiemu** w miejscu.

Poznań, dnia 8 lutego 1869.

Ajentura jeneralna „Thuryngii.“
Br. Jablonscy.

Powołując się na powyższe oświadczenie, polecam się usilnie do przyjmowania **zabezpieczeń od ognia i życia**
August Zaleski,
(916) Berlińska ul. 29.

Do wygrania **głównéj wygranéj drugiéj klasy** podaje się sposobność przy mającém się już dnia 4 i 5 stycznia odbyć ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd wysoki loteryi, w któréj **każdy wyciągnięty los wygraną otrzymać musi.** Dla umożliwienia w niéj udziału, wydaje podpisany dom handlowy losy ważne dla powyższego tylko ciągnienia:

1 cały los za 4 tal. 20 sgr.
1 pół losu „ 2 — 10 —
1 ćwierć „ „ 1 — 5 —

za przesłaniem pieniędzy lub awansem pocztowym.

Samo się przez się rozumie, że każdy otrzyma odnośny los oryginalny a nie asygnacyą udziałową i że może być pewnym najsumienniejszéj usługi.

Jan Ph. Schütz.
Bank handlowy w Frankfurcie n. M. (.7791)

J. D. Garretta Buckau
za dobre uznane i według najlepszych konstrukcyi wykonane
Lokomobile i młockarnie, siewniki drylowe,
z oddalonemi od siebie według upodobania rzędami.
Sochy konne i rozdzielacze mierzwy.
Młyny i śrótowniki własnéj konstrukcyi do obrotu parą, polecamy z naszego składu podług cen katalogowych.
Reparacye wszelkiego rodzaju machin wykonujemy w naszéj tutejszéj fabryce.
Części rezerwowe dla kupionych od nas machin mamy zawsze w zapasie.
Shorten & Easton, Wrocław,
[824] **Tauenzienstr. 5.**

The Singer Manufacturing Co.
w Nowym Jorku,
Właściciel największéj na świecie fabryki machin do szycia,

odstawia obecnie według najnowszych doniesień tygodniowo przeszło 1600 sztuk a przeto **razem** więcéj niż 85,000 machin do szycia dla **familii i rzemieślników, liczbę,** któréj dotąd żadna **jeszcze inna nie dosięgła fabryka** a mimo tę ogromną produkcyą ledwo jest w stanie od czasu zaprowadzenia

nowych familijnych machin do szycia

wykonywać mnożące się bezustannie zlecenia, dowód bez wątpienia najpewniejszy, jak bardzo machiny te cieszą się względami publiczności.

O nowéj familijnéj machinie do szycia mówi „Watson's Weekley Art—Journal“, że jest jednym z najprostszych, eleganckich i najgustowniejszych wynalazków w mechanice a prace tak cicho, prędko, pięknie i pewno wykonuje, że trudno znaleść coś doskonalszego w tym rodzaju.

W uwzględnieniu doskonałości i w porównaniu z innemi fabrykatami jest machina Singera najtańszą i najcenniejszą ze wszystkich sprzedawanych machin do szycia; takowa sprzedaje się pod zupełną gwarancyą a nauka udziela się bezpłatnie.

Ponieważ często zły, naśladowany, dla łatwiejszego omylenia publiczności w podobną markę zaopatrzony fabrykat sprzedawany bywa za fabrykat ***Singera,*** przeto uważać należy dokładnie na obok stojącą markę asekuracyjną i jéj ***napis, bez niéj*** bowiem ***machiny są nieprawdziwe.***

Czynnych ajentów na obwód rejencyjny ***Bydgoski*** przyjmuje pod bardzo korzystnemi warunkami

Główna ajencya w Bydgoszczy
[961]. **J. S. Lewinsohn.**

PIGUŁKI BLANCARD'A
Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryzką akademią w 1850 r.,
upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu i t. d.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza,** pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o **oddziaływanie** na krew, **w blednicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nie czysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych pigułek Blancard'a,** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego** (argent reactif) z własnor. podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj, jak obok

Blancard,
aptekarz, rue Bonaparte 40.

W Poznaniu w aptekach pp. ***Jagielskiego, dr. Mankiewcza*** i ***Elsnera.*** [7312].

Kilka sztuk pięknéj broni, pałasze i pistolety, jest do nabycia tanio w handlu
Antoniego Rose
(984) w Bazarze.

Minogi elbląskie,
Kawior astrach.,
Węgorz zwijany,
Sum marynowany,
Sledzie opiekane.
Sledzie zwyczajne i przednie Matjes,
Sardynie w oliwie,
Sér szwajcarski i limburgski,
w świeżym towarze poleca po najumiarkowańszych cenach [968]
J. Affeltowicz.

Obwarzanki warszawskie co dzień świeże na Dominikańskiéj ul. No 2. (.965)
Ekert,
mistrz piekarski.

Codziennie świeżo paloną
kawę
po 10, 11, 12 i 14 sgr. funt poleca
W. Koszutski,
[975] Wrocławska ul. 37.

Tłuste hamburg. bydlinki, Węgorze marynowane
odebrał [986]
J. N. Leitgeber.

Swieżą przesyłkę pięknych wielkogłowiastych **kalafiorów** algierskich, jako też **tłustego łososia wędzonego,** hamburgskich **bydlinek** tłustych i teltowsk. **rzepek** otrzymali
W. F. Meyer i Sp.
Wilhelmowski plac No. 2. [987]

Araki
w doborowych gatunkach po 4, 5, 6 złp. kwartę poleca
W. Koszutski,
[976] Wrocławska ul. No. 37.

Nerwowe bole zębów
uśmierzają się natychmiast przez Dr. Gräfströma szwedzką wodę do zębów flakonik 6 sgr., a dostać jéj można w towarze prawdziwym w Poznaniu u Izydora Appla i C. Bartfelda, w Grodzisku u Mojżesza Fränkela, w Nowymtomyślu u Ernesta Teppera, w Szamotułach u Jul. Peysera. [5356]

Ogłoszenia gospodarskie itd

Urzędnika do zarządzania małym folwarkiem poszukuje (985)
J. N. Leitgeber.

Kucharz, żonaty, bez familii zaopatrzony dobremi świadectwami, ostatnia służba 8 lat, poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli malarz **Knuth,** Nowa Farna ul. No 13 w Bydgoszczy. (.966)

O **korzystnéj dzierżawie w Królestwie Polskiém,** z areałem 6000 morgów magd., z pięknemi łąkami nad Wisłą i przystępnemi warunkami, bliższéj wiadomości udzieli z polecenia **Spółka Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.** w Poznaniu. (682),

---

Żyto sto Jańskie
na siew czerwcowy jest do nabycia w **Nidomiu** pod **Czerniejewem.** Uprasza o wczesne zamówienia. (776),

---

Mocne **drzewa owocowe,** inne także **drzewa na aleje,** bardzo mocne, jako to: jesiony, topole, kasztany itd. również wszystkie gatunki **drzewek** do **ozdoby** i **owocowe krzaki** poleca (.938)
Fuchs, ogrodnik artystyczny.
Otusz pod Bukiem.

Dwa wielkie eleganckie **pokoje** na I piętrze przy Lipowéj ul. No Ib. są do wynajęcia od 1 kwietnia. (.765)

---

39 drzew topolowych i 6 sztuk kasztanow
będą celem uregulowania granicy cmentarza św. Wojciecha, drogą publicznéj licytacyi na tymże cmentarzu w ***czwartek dnia 18 bm. o godzinie 11 przed południem*** sprzedane. (.972)

Sprzedaż drzewa.
W boru Dom. **Czeszewa** sprzedanych być ma najwięcéj dającemu i za gotową zapłatę w terminie na
wtorek, dnia 23 lutego rb.
przed południem o 9 godzinie w w gościńcu w Czeszewie wyznaczonym 557½ sążnia szczepowego drzewa bukowego, dębowego, jesionowego, brzozowego i olszowego, 89½ sążnia takiego samego drzewa kneblowego, 93 sążnie szczepowego drzewa sosnowego i 23½ sążnia takiego drzewa kneblowego. (973)

Zarząd leśny.

Dziewięć tucznych wołów
na sprzedaż w Dom. **Bożejewiczkach** pod Żninem. (970)

Aukcya trykow.
w Sobbowitz,
dworzec kolei żelaznéj **Hohenstein** pod **Gdańskiem.**

W czwartek, dnia 18 lutego r. b., przed południem o 11 godzinie, sprzedanych być ma drogą aukcyi publicznéj
25 tryków Rambouilletów pełnéj krwi,
30 tryków Rambouillet-Negrettów,
9 tryków oryginalnych Negrettów,
daléj
62 maciorek Negrettek (kotnych,
80 cytowek Rambouillet-Negrettek.
Wykazy co do pochodzenia i ceny najniższéj rozsyłają się na życzenie. [519]
F. Hagen.

Teatr miejski.

W piątek dnia 12 lutego. **Tannhäuser und der Sängerkrieg auf Wartburg.** Wielka romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. [979]

W sobotę dnia 13 lutego. Z zawieszeniem abonamentu. Benefiz dla p. Eckerta za łaskawym współudziałem panny Schwarzenberger. **Pariser Leben.** Opera buffo w 5 aktach. Muzyka J. Offenbacha.

Teatr latowy.

W niedzielę dnia 13 lutego. 1. **Ein Küchenroman.** Obraz z życia ze śpiewami w 1 akcie W. Klägera. 2. **Wer isst mit.** Krotochwila w 1 akcie W. Friedrich. 3. **Immer zu Hause.** Komedya w 1 akcie Grandzowa. 4. **Der 31 November.** Komedya w 1 akcie Feldmanna. 5. **Der Kurmärker und die Picarde 1815.** Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie Schneidera.

W niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się w **Ostrowie na sali p. Kaufmanna koncert Zygmunta Scigalskiego.** Bliższe szczegóły podadzą afisze. (.959)

Sala w ogrodzie ludowym.
W piątek, 12 lutego
Wielki koncert
Cena wnijścia 2½ sgr. Bilety familijne na 3 osoby po 5 sgr. Początek o godz. 7.
[980] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.